Nr. 171 Kraków, niedziela 27 lipca 1930

Należytość pocztowa opłacona ryczałtem
Rocznik XXXIX

Cena numeru 25 gr.

Redakcja i Administracja:
Kraków
ul. Dunajewskiego 5
Telefon Redakcji 103-86
Telefon Administracji 103-10
Adres dla telegramów:
NAPRZÓD KRAKÓW

NAPRZÓD

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

Miesięcznie zł. 5·50

Tygodniowo w Krakowie zł. 1·25
Zagranicą miesięcznie 9 złotych
Za zmianę adresu 50 gr.
Wychodzi codziennie rano z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych
Konto P.K.O. Kraków 400.670

„Wielki człowiek" w Pikiliszkach

Ludzie mało zajmujący się polityką — a taka właśnie jest większość społeczeństwa — nagabują nas nieraz wyrzutem w tonie zdziwienia:

— Dlaczego tak ostro atakujecie marszałka Piłsudskiego? Przecie to człowiek tak zasłużony w przeszłości. Dużo zdziałał dobrego. Wszak wyszedł z pośród was. Może właśnie stąd wasza zaciekłość. To niesprawiedliwość nie pamiętać mu dawnych zasług, a tylko wytykać jego błędy dzisiejsze...

Mylicie się, poczciwi ludzie! Niczego nie zapominamy i żadna zaciekłość nami nie kieruje. Ale musimy walczyć o życie dzisiejsze, o przyszłość. A Piłsudski nie jest emerytem, lecz czynnym politykiem.

Polityk jest jak korektor w dzienniku. Tysiąc błędów, które korektor wyłapie, nie zwróci na siebie niczyjej uwagi. Efekt jego żmudnej i inteligentnej, troskliwej i pożytecznej pracy jest czemś normalnem. Ale niech on wśród tysiąca poprawionych błędów drukarskich przepuści jeden, tylko jeden błąd zniekształcający sens, a odrazu wszyscy czytelnicy go dostrzegą i będą się śmiać z korektora i gniewać na niego.

Taksamo jest i z działającym politykiem. Każdy błąd mści się. A upór w trwaniu w błędzie, w powtarzaniu błędu — jest zabójczy dla polityka.

Polityk przewidujący liczy się ze swą omylnością ludzką i dlatego otacza się rozumnymi doradcami, aby go w danej chwili zreflektowali i pomogli mu naprawić popełnione głupstwo. Kto jednak nie znosi koło siebie ludzi mądrych i woli otaczać się głupcami, którzy mu schlebiają i każde jego szaleństwo wychwalają, każdy jego nonsens „motywują", w ten sposób utwierdzając go w błędzie, — ten pisze sam wyrok na siebie.

Piłsudski świadomie odtrącił od siebie wszystkich rozumnych ludzi i otoczył się Sławkami i Prystorami — teraz musi ponieść konsekwencje.

Naród go nie chce, ani jego zauszników.

Gdy był w Sulejówku, naród spodziewał się po nim Bóg wie czego i przyzywał go do Warszawy.

Dziś, gdy jest w Pikiliszkach, naród zna go już aż nadto i powiada: niech zostanie w Pikiliszkach

Zjazd radomski — bez obrad

W sprawie, która nabrała pewnego rozgłosu, mianowicie zjazdu legjonistów w Radomiu — podaje sanacyjny warszawski „Kurjer Poranny" definitywny program, z którego widać, iż marsz. Piłsudski będzie obecny w Radomiu w dniu 10 sierpnia na poświęceniu pomnika „Czynu legjonów" na rynku radomskim. Dziennik ów oświadcza dalej: „Wbrew pogłoskom w Radomiu żadnych obrad nie będzie, gdyż zjazd delegatów oddziałów Zw. Legjonistów obradować będzie jak corocznie dopiero w grudniu w Warszawie".

—ooo—

Wszystkich pociągnąć do odpowiedzialności

ECHA OKÓLNIKA PRZECIW POSŁOM CENTROLEWU

W związku z „Okólnikiem" Min. Spr. Wewnętrz nych Nr. P. P. 5056/89/30 z 4 VII. 1930 o nieprzyjmowaniu przez urzędy państwowe w sprawach interwencyjnych tych posłów i senatorów, którzy uchwalali t. zw. antypaństwową rezolucję na kongresie Centrolewu w Krakowie — z przykrością stwierdzam, że w okólniku tym pominięto moje nazwisko.

Oświadczam, że jako poseł i jako przewodniczący Okręgowego Komitetu Robotniczego PPS Zagłębia Dąbrowskiego, wraz z 450 (czterystu pięćdziesięciu) delegatami — członkami PPS ze Zagłębia Dąbrowskiego, którzy na wezwanie OKR pomimo przeszkód policyjnych do Krakowa na Kongres przybyli — brałem udział w Kongresie i że ja wraz z wymienionymi 450 delegatami — **głosowaliśmy tak na Kongresie w Starym Teatrze, jak i na wiecu na Kleparzu, za wszystkiemi rezolucjami Centrolewu; oraz że gotowi wszyscy jesteśmy ponosić odpowiedzialność sądową za uchwały tam powzięte.**

Okręgowy Kom. Rob. PPS Zagłębia Dąbrowskiego (adres Dąbrowa Górn. 3-go Maja 14), gotów jest w każdej chwili podać władzom sądowym nazwiska 450 delegatów z Zagłębia, którzy brali udział w Kongresie, celem pociągnięcia nas do odpowiedzialności sądowej.

Ja osobiście proszę Pana Ministra spraw wewnętrznych o uzupełnienie mojem nazwiskiem swego „Okólnika", gdyż być nazwany „antypaństwowcem" przez tak „państwowy" rząd jaki mamy obecnie — jest zaszczytem.

Aleksy Bień,
poseł i przew. OKR PPS Zagł. Dąbr.

22 lipca 1930 r.

P. S. Zazdroszczę mojemu koledze posłowi J. Stańczykowi, który, pomimo że 29. VI. 1930 r. był w Genewie, został w Okólniku wymieniony jako biorący udział w Kongresie w Krakowie.

Niewidoczna dymisja

Gdyby dekret o przeniesieniu komisarza spraw zagranicznych *Cziczerina* w stan spoczynku pojawił się trzy lata temu, wywołałby on niewątpliwie wielką sensację w świecie politycznym Europy. Mówiłoby się wtedy o dymisji jednego z naj starszych ministrów spraw zagranicznych i o możliwości zmiany kursu w sowieckiej polityce międzynarodowej.

Inaczej dzisiaj. Ogłoszona w tych dniach dymisja Cziczerina jest „dymisją niewidoczną", jest „dymisją opóźnioną". Już od szeregu lat Cziczerin nie odgrywał żadnej roli w sowieckiej polityce zagranicznej i przebywał prawie stale poza granicami ZSSR, przeważnie w uzdrowiskach i sanatorjach niemieckich.

Mianowanie Litwinowa komisarzem spraw zagranicznych było tylko formalnością urzędową, bowiem Litwinow kierował de facto polityką zagraniczną Rosji już od dłuższego czasu i to nietylko w okresie, kiedy zastępował chorego Cziczerina, lecz już wtedy, kiedy był tylko pomocnikiem komisarza spraw zagranicznych.

Niemniej jednak definitywne przejście Cziczerina w stan spoczynku nie pozbawione jest pewnego znaczenia politycznego. Usunięcie długoletniego szefa sowieckiej polityki międzynarodowej z zajmowanego (choćby nawet fikcyjnie tylko) stanowiska, uważać należy mianowicie za wyraz likwidacji „dyplomatycznej tradycji" w rosyjskim urzędzie spraw zagranicznych. Cziczerin, jak wiadomo, był jednym z nielicznych urzędników komisarjatu spraw zagranicznych, należących już dawniej do korpusu dyplomatycznego i posiadających pierwszorzędne kwalifikacje fachowe. (Obok Cziczerina w komisarjacie spraw zagranicznych starą szkołę dyplomatyczną reprezentował i nadal reprezentuje szef protokołu Floryński).

Jerzy W. Cziczerin (posługujący się również niekiedy pseudonimami rewolucyjnemi: Ornatski i Batalin) pochodzi ze starego rodu szlacheckiego. Do roku 1908 pracował Cziczerin w carskiem ministerstwie spraw zagranicznych w charakterze wyższego urzędnika archiwalnego. W roku 1908 przytrzymany został Cziczerin w Charlottenburgu na zebraniu socjal-demokratów i wysiedlony z granic królestwa pruskiego, w związku z czem wkrótce nastąpiło zwolnienie Cziczerina z zajmowanego przezeń stanowiska w rosyjskiem ministerstwie spraw zagranicznych.

Stara karjera dyplomatyczna Cziczerina zakończyła się tedy dość wcześnie, jednocześnie wszak stworzyła ona podstawy dla jego nowej karjery dyplomatycznej w Sowietach. Lenin uważał, że po nieudanych próbach wzniecenia po wojnie światowego pożaru rewolucyjnego należało zarządzić „pieredyszkę" również w międzynarodowych stosunkach Rosji z „państwami burżuazyjnemi". W tym celu na stanowisko kierownika sowieckiej polityki zagranicznej powołany został stary dyplomata carski Cziczerin, który — przyznać trzeba — z poruczonej mu misji wywiązał się jaknajlepiej.

Jednakowoż rola Cziczerina mimo wszystko po większej części była pasywna. Nie poruczano mu nigdy żadnych zadań rewolucyjnych, a wszelka wewnętrzna praca organizacyjna spoczywała zawsze w rękach jego pomocnika, starego rewolucjonisty Litwinowa.

Kim jest właściwie ów mąż zaufania Stalina, obecny komisarz *Litwinow*, który ściśle rzecz biorąc, kierował polityką zagraniczną Sowietów jeszcze za formalnego ministrowania Cziczerina? Prawdziwe nazwisko Litwinowa brzmi: *Majer Wallach*. Pochodzi on z *Białegostoku*, gdzie ujrzał światło dzienne w roku 1876. W roku 1901 Wallach uchodził za jednego z najzdolniejszych i najwybitniejszych członków kijowskiego komitetu partji socjal-demokratycznej. W roku tym został on po raz pierwszy aresztowany i skazany na zesłanie na Sybir. Przed wykonaniem wyroku Wallach-Litwinow zbiegł zagranicę, gdzie w dalszym ciągu pracował nad przygotowaniem rewolucji w Rosji. Przez pewien okres czasu przebywał później potajemnie w Rosji, posługując się przybranemi nazwiskami „Graf" i „Finkelstein".

W roku 1908 Wallacha-Litwinowa aresztowano w Paryżu pod zarzutem udziału w napadzie rabunkowym, dokonanym w roku 1907 w Tyflisie. Litwinow był istotnie organizatorem napadu na transport pieniędzy rządowych, które rewolucjoniści zużyli na zasilenie kasy partyjnej. Litwinow wysiedlony został po aresztowaniu z Francji, wyjechał do Anglji i osiedlił się w Londynie, gdzie pozostał do wybuchu rewolucji w Rosji.

Po powrocie do kraju Litwinow objął odpowiedzialne stanowisko w komisarjacie spraw zagranicznych i zajął się odrazu wewnętrzną organizacją tego resortu, pozostawiając Cziczerinowi reprezentację zewnętrzną. Na skutek zarządzonej w tych dniach dymisji Cziczerina i ta funkcja przechodzi obecnie w ręce Litwinowa.

Echa trzech lwowskich wyroków śmierci

Wczoraj donosiliśmy o tem. że sprawa skazanych na śmierć trzech komunistów lwowskich znajdzie swój **ciąg dalszy w Sądzie Najwyższym**, dokąd wpłynęła skarga kasacyjna obrońców skazanych. Rozprawa w Sądzie Najwyższym odbędzie się za miesiąc. — Ponieważ te trzy wyroki śmierci wywołały wielkie poruszenie w kraju i zagranicą — jeden z dwutygodników lwowskich zwrócił się do obrońcy w powyższym procesie dr. L. Landaua, który skomentował tę sprawę z punktu widzenia prawniczego. Przypomniał naprzód

JAKIE ZARZUTY CIĄŻYŁY NA OSKARŻONYCH

Izrael Hirsz odbijał na cyklostylu ulotki i odezwy. Samuel Jugend wyniósł pakiet tych ulotek z domu, w którym Hirsz je odbijał, i wręczył go Naftalemu Propperowi. — Naftali Propper schował ten pakiet do teki. W tym momencie wkroczyła policja.

Oto cała treść faktyczna czynu przestępnego, zarzuconego oskarżonym. Na tej podstawie stanęli oni przed sądem przysięgłych, oskarżeni o to, że jako członkowie partji komunistycznej przygotowywali względnie przenosili ulotki i odezwy komunistyczne, znając ich treść i przeznaczenie, czem dopuścili się zbrodni z paragrafu 58.

§ 58.

Paragraf 58 obowiązującej w Małopolsce austrjackiej ustawy karnej z roku 1852, będącej właściwie powtórzeniem ustawy karnej z r. 1803 (!), uważa za zbrodnię zdrady głównej „przedsiębranie czegoś, co zmierza do gwałtownej zmiany formy rządu lub do sprowadzenia albo powiększenia niebezpieczeństwa dla państwa od zewnątrz, albo też buntu lub wojny domowej wewnątrz".

Za zbrodnią tę karze austrjacka ustawa karna różnie:

1) **karą śmierci** tych, którzy byli „sprawcami głównymi, podżegaczami, przywódcami", — oraz tych, „którzy przy zdradzieckiem przedsięwzięciu bezpośrednio współdziałali".

2) **ciężkiem więzieniem od lat 10 do 20, a nawet dożywotniem** tych, którzy „w takiem przedsięwzięciu współdziałali w sposób dalszy".

3) **ciężkiem więzieniem od lat 10 do 20** tych, którzy „do zdradzieckiej czynności zachęcali, wzywali lub usiłowali nakłonić przez druki i rozpowszechnianie pisma, o ile wpływanie to pozostało bez skutku i nie pozostawało w łączności z innem zbrodniczem przedsięwzięciem".

W wypadkach uznania oskarżonego przez przysięgłych winnym czynu 2, lub 3 — ma trybunał prawo w drodze tak zw. nadzwyczajnego łagodzenia kary, **zejść nawet do jednego roku ciężkiego więzienia**. W razie jednak zasądzenia oskarżonego przez przysięgłych za czyn 1, trybunał prawa łagodzenia kary nie ma i wyrok **musi opiewać na karę śmierci. Reszta jest już rzeczą łaski prezydenta Rzeczypospolitej.**

§ 65.

Do tak zw. „działalności antypaństwowej" odnosi się także inny przepis austrjackiej ustawy karnej, t. j. **paragraf 65, zagrażający karą do pięciu lat ciężkiego więzienia tym, którzy „publicznie lub przed więcej ludźmi, w drukach lub w pismach rozpowszechnianych, starają się pobudzić do nienawiści i pogardy przeciw jednolitemu związkowi państwa, przeciw formie rządu lub administracji państwa, oraz tych, co „tworzą związki lub biorą udział w związkach, które sobie powyższe cele postawiły za zadanie".**

DOTYCHCZASOWA PRAKTYKA PROKURATORÓW

Prokuratorzy w Małopolsce oskarżają osoby, obwinione o komunizm, z reguły o zbrodnię **zdrady głównej z paragrafu 58, jednak nie we formie pierwszej**, zagrożonej karą śmierci, lecz w jednej z form, zagrożonych karą ciężkiego więzienia od 10 do 20 lat, względnie dożywotniego. **W najrzadszych tylko wypadkach** stawali przed sądami przysięgłych w Małopolsce oskarżeni o komunizm, — którym **prokuratura zarzucała, że byli „głównymi sprawcami, podżegaczami itd." i domagała się dla nich kary śmierci.** Szło wtedy o oskarżonych, o których można było twierdzić, że są czołowemi figurami partji komunistycznej (jak np. główni oskarżeni w procesie „świętojurskim").

Mecenas L. dodaje, że przed wymienionym wyrokiem lwowskim, **nigdy przysięgli nie akceptowali takiego oskarżenia**, zaprzeczając pytaniom, zagrożonym karą śmierci, a potwierdzali natomiast pytania tak zwane „ewentualne" z par. 65, lub — o ile godzili się na pytania w kierunku zbrodni z paragrafu 58, to jednak nie w formie, uzasadniającej karę śmierci.

NIEZWYKŁOŚĆ OSKARŻENIA W PROCESIE LWOWSKIM

Obrońca pisze dalej:

„Przyczyny, które kazały prokuratorowi oskarżyć trzech młodych ludzi, którym mógł zarzucić jedynie powielanie, względnie przenoszenie druków komunistycznych o to, że byli „głównymi sprawcami itd." i żądać dla nich kary śmierci, mimo że oskarżenia takie wnoszone przeciw rzeczywistym nawet przywódcom komunistycznym, bywały przez przysięgłych stale odrzucane, — nie znam".

Bądź jak bądź, werdykt i wyrok, będący jego konsekwencją — jak zaznaczyliśmy — wywołał był konsternację. — Brano jednak w rachubę, że klamka nie zamknięta: Sąd Najwyższy może uchylić ów wyrok z powodu uchybień procesowych wytkniętych przez obronę, o ile je za takie uzna. W przeciwnym razie pozostaje jeszcze ułaskawienie.

ATAK NA INSTYTUCJĘ SĄDÓW PRZYSIĘGŁYCH

Jeden z dzienników warszawskich wystąpił nawet z racji werdyktu przysięgłych lwowskich — w myśl, być może, zasady, że czego nie posiada była Kongresówka, to licha warte — z twierdzeniem, że sądy przysięgłych są instytucją, która nie wytrzymuje krytyki. Jest to twierdzenie w zasadzie błędne. Ta zdobycz demokratyczna wymaga tylko **demokratyzacji**, mianowicie zmiany, któraby nie zatrzymywała się **na jednej warstwie, z której dotąd dobiera się sędziów przysięgłych.**

DZIKA PRETENSJA SANACYJNEGO ORGANU DO MARSZAŁKA DASZYŃSKIEGO

„Dziennik Lwowski" (sanacyjny) wystąpił tymczasem z osobliwą pretensją do marszałka Sejmu tow. Daszyńskiego. Jak wspominaliśmy, epilog procesu lwowskiego wywołał i zagranicą poruszenie wśród ludzi, nieobojętnych na zagadnienia humanitarne. Poza tem, oczywiście, poruszył żywioły komunistyczne. I tu właśnie „Dziennik Lwowski" wysuwa „straszną rewelację", dotyczącą marszałka Sejmu. Mianowicie twierdzi, powołując się na królewiecką gazetę „Echo des Ostens", że wschodnio-pruska egzekutywa partji komunistycznej w depeszy, datowanej „z Gumbinnen" (w piśmie polskiem możnaby używać nazwy Gąbin) **zwróciła się z prośbą o interwencję** w tej sprawie do marszałka Daszyńskiego.

Nie wiemy, ile jest prawdy w tej informacji — ale, gdyby była nawet najprawdziwszą, w niczem nie uchybia ona tow. Daszyńskiemu. Jest dowodem, że tam, gdzie chodzi o ocalenie od stryczka trzech zasądzonych — w nienapotykanych dotąd, jak podniósł mecenas L. — okolicznościach, nawet komuniści, zaciekle szkalujący i na miejscu i zagranicą PPS, szukają u tow. Daszyńskiego **ewentualnego ratunku.**

Toteż pospolitem łobuzerstwem jest, gdy organ sanacyjny tak pisze:

„Sam natomiast fakt **obdarzenia p. Daszyńskiego przez komunistów tak wymownym dowodem zaufania**, aczkolwiek pozornie nowy, bynajmniej dziwnym nie jest. P. Daszyński na zdobycie tego **zaufania pracował skutecznie nie od dziś! — powiedzmy otwarcie — na zaufanie to w zupełności zasłużył".**

Powinien raczej organ sanacyjny uczuwać nieco zażenowania, że po Lwowie — dotrzeć mogą zagranicę echa przetrzymania w domu dla obłąkanych człowieka za uszczypliwy napis na kapeluszu, lub drastyczna sprawa tow. Piotrowskiego, któremu nadłamano kość przedramieniową za okrzyk: „Niech żyje Sejm!" — a skargę jego — jak czytelnicy nasi wiedzą — skwitowano umorzeniem.

PRZEGLĄD LITERACKI

Gryząca satyra H. G. Wellsa

NOWA KSIĄŻKA SŁYNNEGO AUTORA

„Autokracja p. Parhama" (The autocracy of Mr. Parham) H. G. Wellsa, Londyn, 1930.

Znakomity pisarz angielski zadziwił i rozgniewał swoich rodaków. Napisał książkę, w której dostało się wszystkim i wszystkiemu — uniwersytetowi angielskiemu, prasie, parlamentowi, politykom, wszystkim partjom, marynarce, kościołowi — całej Anglji.

Mól książkowy z Oxford p. Parham, rozczarowany do rzeczywistości, przenosi się podczas seansu spirytystycznego do świata, w którym zostaje dyktatorem. Jako autokratyczny władca tej innej Anglji, rozprawia się z parlamentem, prowadzi wojnę z Rosją, potem z Ameryką, wtrąca świat w bezcelową i morderczą walkę. Dla osiągnięcia pełnego zwycięstwa trzeba było mieć jakiś specjalny gaz. Dyktator, który pokonał różne trudności, musiał jednak uznać się za pokonanego przez uczonych, którzy wynaleźli ten specjalny gaz. Wszystko mógł dyktator mieć do swojej dyspozycji — tylko nie naukę...

Sen o panowaniu W. Brytanji nad światem kończy się nieszczęściem i porażką wszystkich uczestników wojny.

Na tem mija senne marzenie Mr. Parhama — mola książkowego. A rzeczywistość? Chciał on założyć mądry, inteligentny tygodnik przy pomocy pewnego miljonera — a ten miljoner wolał pieniądze ulokować w brukowym świstku codziennym, dającym spore dochody...

Taka jest osnowa tej najnowszej powieści Wellsa, potrzebna mu na to, aby mógł powiedzieć, co myśli o swoich rodakach, o ich polityce, o ich państwie, o ich stosunku do świata.

Oto parę charakterystycznych zdań z tej powieści:

„Szpiegostwo nigdy nie było tak powszechne, tak solidne i tak szanowane...

„Skończyły się lata wstrzemięźliwości. Patrjoci i wojownicy, flagi i narody, muszą być otoczone i zmiecione na zawsze. Państwa i Imperja skończyły swój czas...

„Jesteśmy pracownikami nowej jutrzenki. Ludzie bez narodu. Ludzie bez tradycyj.

„Wszystkie Wasze stare wartości będą zarzucone i zapomniane. Wasze Królestwa i Imperja, Wasza moralność i prawo, wszystko, co uważacie za piękne i wspaniałe, bohaterstwo i poświęcenie na polach walki, Wasze sny o panowaniu, oddana służba, upokorzone kobiety, oszukiwane dzieci — cały ten kłębek spraw i rzeczy Waszego starego świata będzie wymieciony z myśli ludzkich..."

Razy rozdaje Wells na prawo i na lewo. Prasa angielska wszystkich odcieni w pierwszych wzmiankach o nowej książce bardzo kwaśną ma minę. Dla konserwatystów Wells już stał się niemal bolszewikiem...

Książka jednak będzie czytana. Z wielu rzeczami nie można się w niej pogodzić, ale Wells ma zawsze coś ciekawego do powiedzenia. A przytem złośliwe wycieczki przeciwko Ramsy Mc Dougal'owi, Baldwinowi, St. George'owi, Berandinowi Shore — są tak przejrzyste, że książka staje się sensacją aktualną, krzywem zwierciadłem dzisiejszej Anglji.

J. S.

Przegląd gospodarczy

—o—

Z TARGU PIĄTKOWEGO W KRAKOWIE

Na piątkowym targu płacono: mleko niezbier. 1 litr 35—40 gr., mleko zbier. 1 litr 25—30 gr., śmietana kwaśna 1 litr 1'60—2'40 zł., ser zwycz. 1 litr 1—1'20 zł., masło 4'40—4'80 zł., jaja sztuka 12—13 gr., kura szt. 4—7 zł., kurczęta para 3—6 zł., kaczka szt. 3—6 zł., gęś szt. 7—10 zł., karp żywy 1 kg. 5'50—6 zł., szczupak 1 kg. 5'50—6 zł., lin 1 kg. 4—4'50 zł., sandacz 1 kg. 6'50—7 zł., leszcze, brzany 1 kg. 6 zł., świnki 1 kg. 5 zł., wiśnie średnie 1 kg. 3'50—4 zł., wiślane drobne 1 kg. 2'50—3 zł., jabłka kompot. 1 kg. 0'60—1 zł., gruszki zwycz. 1 kg. 1'60—2 zł., śliwki kraj. 1 kg. 1'20—1'80 zł., wiśnie krajowe 1 kg. 1'20—1'50 zł., maliny leśne 1 kg. 1'20—1'30 zł., borówki 1 litr 30—35 gr., ziemniaki 1 kg. 16—20 gr., buraki ćw. z nacią 1 kg. 14—15 gr., marchew 1 kg. 20—25 gr., pomidory kraj. 1 kg. 2—2'50 zł., groszek w łuskach 1 kg. 40—45 gr., fasola szpar. 1 kg. 35—50 gr., ogórki kopa 1—1'80 zł., bób 1 litr 30—35 gr.

ROCZNIK HANDLU ZAGRANICZNEGO RZPLITEJ POLSKIEJ I W. M. GDAŃSKA 1929

Dnia 15 lipca wyszedł z druku nakładem głównego urzędu statystycznego piąty z kolei Rocznik handlu zagranicznego Rzeczypospolitej Polskiej i wolnego miasta Gdańska za r. 1929. Ze względów na ograniczone kredyty zawiera on tylko najważniejszą część przygotowanych materjałów, a mianowicie w części I. tablice ogólne handlu specjalnego według grup towarowych z uwzględnieniem portów w Gdańsku i Gdyni, a w części II. przegląd szczegółowy handlu Polski z krajami zagranicznemi za r. 1929. Rocznik V. nie obejmuje natomiast handlu zagranicznego według numerów wykazu statystycznego towarów. Rękopis i materjały, dotyczące tego działu, są wszakże każdej chwili dostępne dla kół zainteresowanych w wydziale handlu zagranicznego i komunikacji głównego urzędu statystycznego, Al. Jerozolimskie 32, II piętro. Cena zł. 5.

Apetyt p. Prystora na śląskie przemysłowe Kasy chorych

Ministerstwo pracy i opieki społecznej zaprojektowało w ostatnim czasie scentralizowanie wszystkich przemysłowych kas chorych na Śląsku, funkcjonujących na zasadzie innych przepisów prawnych, aniżeli kasy pozostałych dzielnic Polski, w jedną centralną kasę. Istnieją w tej sprawie również inne projekty ministerstwa pracy, które są przedmiotem gorących dyskusyj w łonie organizacyj ubezpieczonych. Zaznaczyć jednak należy zgóry, że projektowane przez ministerstwo scentralizowanie przemysłowych kas równałoby się krokowi wstecz. Albowiem, gdy obecnie przemysłowe kasy chorych płacą świadczenia na okres 26 tygodni, nowy projekt rządowy przewiduje tylko okres 13 tygodni. W projekcie rządowym m. in nie jest wogóle uwzględniona pomoc połogowa, która ma ulec zniesieniu, a na miejsce jej ma się dziennie udzielać pół litra mleka dla karmiących matek. — Pozatem projekt rządowy przewiduje przekazywanie 2 proc. od dochodu rocznego do centralnej kasy w Warszawie. Procent ten służyć ma, jako zasiłek finansowy dla finansowo słabszych kas. Wreszcie oprócz tego Warszawa weszłaby w posiadanie połowy majątku kas.

Oczywiście w takich warunkach samorząd, a przez to i wpływy robotników na gospodarkę przemysłowych kas chorych byłyby bardzo silnie podkopane. Bowiem w takich warunkach po scentralizowaniu wszystkich kas przemysłowych nie mogłoby być już mowy o wysyłaniu rok rocznie chorych robotników na letnisko. W nowym projekcie rządowym w sprawie scalenia przemysłowych kas chorych władzom centralnym bynajmniej nie chodzi o polepszenie obecnej ustawy na terenie woj. śląskiego, lecz o odebranie poprostu kilkunasto milionowego funduszu rezerwowego, który sobie robotnik śląski z trudem przy dobrej gospodarce wspólnemi siłami zdołał zaoszczędzić. Przeciwko projektom p. Prystora wypowiedziały się wszystkie organizacje zawodowe wszystkich kierunków z wyjątkiem — „Federacji" (BB) i zbankrutowanej BBS. Federacji, jak i BBS uśmiechają się stanowiska komisarycznego.

W sprawie tej wyjechała do Warszawy delegacja do ministerstwa, aby zaprotestować przeciwko projektowi. Delegacja zreferowała całokształt obecnego stanu ubezpieczeń na Śląsku, stwierdzając, że ubezpieczeni w przemysłowych kasach chorych na Śląsku przeciwni są rozszerzeniu projektu rządowej ustawy ubezpieczeniowej na terenie Woj. Śląskiego, albowiem godzi ona w dotychczasowy stan posiadania przemysłowych kas chorych, a co najgorsze, przewiduje zlikwidowanie wszystkich przemysłowych kas chorych oraz ich majątku na rzecz innych instytucyj ubezpieczeniowych. Wzamian za to projekt rządowy daje ubezpieczonym rzekomo nieco wyższe świadczenia.

Przedstawiciel ministerstwa oświadczył, że ministerstwo stoi na stanowisku zlikwidowania przemysłowych kas chorych i przyłączenia ich do Spółki Brackiej. Zdaniem ministerstwa jest to jedyne wyjście i wtedy ubezpieczenie będzie prosperowało lepiej. W prywatnych swych wynurzeniach przedstawiciel ministerstwa nieoficjalnie widzi drugie wyjście, a mianowicie, by przemysłowe kasy chorych utworzyły jedną centralną kasę chorych, powołując do życia w poszczególnych przedsiębiorstwach ekspozytury tych kas.

Delegacja sprzeciwiła się wywodom przedstawiciela ministerstwa, podkreślając, że dotychczas istniejące przemysłowe kasy chorych są całkowicie samodzielne. Poza tem podkreśliła ona, że projekt rządowy nie przewiduje żadnych przepisów odnośnie do chorób zawodowych. Wkońcu przedstawiciel ubezpieczonych p. Kiełbasa dał wyraz opinji ogólnej wśród ubezpieczonych w odniesieniu do projektu. Mimochodem nasuwa się podejrzenie, że rząd zmierza do ograniczenia praw robotniczych na Śląsku, gdyż bezprawnie i kosztem majątku przemysłowych kas chorych dąża do poprawienia bytu innych instytucyj ubezpieczeniowych w Państwie. W tem podągnięciu i w zamiarach rządu ubezpieczeni dopatrują się naruszenia zagwarantowanych praw, a poza tem stwierdzają, że, *ustawa taka nie może wejść w życie bez poprzedniej zgody Sejmu śląskiego, który będzie umiał należycie bronić praw ubezpieczeniowych.*

Po szczegółowej dyskusji przedstawiciel ministerstwa pracy prosił delegację o przesłanie dokładnie opracowanego memorjału w omawianej sprawie.

Śląscy magnaci kopalniani urastają w butę

POWRÓT PRUSKICH STOSUNKÓW W GISZOWCU

W latach najlepszej konjunktury wybudowała Sp. kop. Gieschego pomiędzy Janowem a Wesołą wioskę dla swych robotników, którą nazwali „Gieschewald" i wychwalali się w różnych pismach, że wybudowali dla robotników raj. Jak w tym raju wyglądało, wiedzą o tem najlepiej ci, którzy już przed wojną interesowali się ruchem narodowym, oświatowym lub zawodowo- politycznym.

Aby zapobiec wszystkiemu złemu, któreby groziło robotnikom, mieszkającym w tym raju, odgrodzili go murem chińskim przez nadanie zarządu jako „Gutsbezirk", poczem wydali rozporządzenie, że żaden prywatny handlarz oraz żaden buntowniczy agitator nie ma dostępu do „Gieschewaldu".

Aby ludziska mieli co jeść i w co się ubrać, wybudowano konsumy, nie na to, by robtnik miał z tego jakąś korzyść, ale na to, aby wszystek zapracowany grosz znowu powracał do rąk pracodawcy. Nie zapomniano również o tem, że robotnik lubi sobie niekiedy wypić; pomyśleli, że i tu będzie dobry interes i dalejże do budowy restauracj i sali. Jako gospodarza nasadzili płatnego restauratora w charakterze urzędnika, który wykonywał ściśle rozkazy spółki. Więc urządzili tak, że robotnik miał wstęp tylko do zwykłego szynku; do restauracji urzędnicy średni, zaś do jednego lepszego pokoju, separatki, mieli wstęp tylko panowie, zwany „wohlgeboren". Tak była ludność Giszowca przed wojną podzielona na trzy kategorje, tak jak byśmy mieli trzech bogów. Naturalnie, że ten od robotników musiał być bardzo biedny i pogardzony, bo i robotnik był w ten sposób traktowany...

Salę wybudowali na to, aby robotnicy, którzy należeli do „kriegerferajnów" lub do „feuerwery" (straży pożarnej) po jakiejś fecie i wolnem piwie, wychwalali „faterland" i dźwigali pp. sztygarów. W taki sposób szerzyli germanizację. Kóry zaś z robotników nie chciał się z nimi łączyć i pozwolił sobie jako robotnik występować z własnem zdaniem, nazwali go socjalistą i buntownikiem i był zmuszony z tego raju się wynosić do piekła na wieczne męki.

Oprócz tych dwóch „Vereinów" mieliśmy jeszcze gimnastyczny „Turnverein" i „Jugendwehrę". Te dwa „Vereiny" miały za zadanie młodzież, opuszczającą szkołę, werbować jako podporę germanizacji. Oba związki urządzały swe ćwiczenia na sali, przyrządy do ćwiczeń gimnastycznych dostarczał „Gutsbezirk" razem z zarządem kopalni, do tego dochodziły różne subwencje. Nie uważano, ażeby sala się niszczyła.

Tak było przed wojną w raju „Gieschwald". Kiedy po przegranej wojnie wybuchła rewolucja, no to i zmieniło się cokolwiek. Zarząd spółki Gieschego widząc, że robotnik dostał trochę wolności, przyszedł do przekonania, że z panowaniem spółki będzie niewygodnie i postanowił wynająć salę i restaurację prywatnemu przedsiębiorcy. Tak było od roku 1919 do obecnego czasu — dość spokojnie; chociaż niekiedy jakieś nieporozumienie zaszło pomiędzy towarzystwami a gospodarzem, to się je załatwiło, tak, że każda strona mogła być zadowolona.

Teraz, — jak podnosi katowicka „Gazeta Robotnicza" — kiedy się stosunki unormowały i strach przed zemstą robotnika minął, spółka Gieschsego znowu wyciąga ręce pod odbiór restauracji i chce zaprowadzić te same stosunki, jak przed wojną. Istnieją na to namacalne dowody:

1. Od 1-go lipca, kiedy odebrali restaurację i salę, to p. Hercko, który jest tak samo płatnym restauratorem, jak to było przed wojną, ogłosił, że o wynajęcie sali trzeba się zwracać do zarządu spółki.

2. Tow. Młodz. Robotniczej „Siła" urządzało 20 lipca br. dzień sportowy. Na tę uroczystość zamówiło sobie salę jeszcze od byłego gospodarza p. Sznapki. Również i tego nowego o tem zawiadomiono. Krótko przed dniem sportowym została im sala odebrana, przez co towarzystwo poniosi stratę, salę zaś na ten dzień przydzielono towarzystwu pływaków, ponieważ w tem towarzystwie są członkami urzędnicy, nawet pp. dyrektorzy. Oni to muszą mieć pierwszeństwo.

3. Tow. „Sokół", chcąc urządzać ćwiczenia gimnastyczne, zwraca się do p. Herckiego, aby im otworzył salę, tenże odpowiedział, że nie wolno mu dać na sali ćwiczyć. Tak panowie! — Kiedy przed wojną ćwiczyły na tej sali „Turnvereiny", a sala się nie obaliła, to i teraz się nie obali.

4. Przew. Centralnego Zw. Górników, chcąc urządzić wiec, zamówił salę dnia 8 lipca 1930 na dzień 16 lipca 1930, lecz wielkie rozczarowanie go spotkało, bo dwie godziny przed rozpoczęciem wiecu otrzymuje zawiadomienie od p. Herckiego, że spółka Gieschego zakazała otwarcia sali dla wspomnianej organizacji.

A więc te same stosunki, co były za czasów pruskich w „raju" Giszowieckim, bo znowu się polskim towarzystwom odmawia sali. Wobec tego zebrane wszystkie zainteresowane polskie towarzystwa i związki protestują przeciw krzywdzącym zarządzeniom spółki i zwracają się do miarodajnych władz o interwencję w tej sprawie.

Obserwator.

Uwolnione od konfiskaty!

Krakowskie starostwo grodzkie na własną rękę **skonfiskowało** Nr. 166 „Naprzodu" za felietonik „o **rakołowstwie.** Ponieważ **prokurator** przy sądzie okręgowym **tę konfiskatę uznał za nieuzasadnioną** i nie przedłożył jej sądowi do zatwierdzenia, przeto temsamem ta **konfiskata została uchylona.** Wnosimy zatem skargę o **odszkodowanie** za straty spowodowane przez nieprawną konfiskatę, a **uwolniony od konfiskaty artykulik przedrukowujemy poniżej.** Opiewa on, jak następuje:

Z dnia

Rakołowstwo

SIELANKA

Nie chcemy być złośliwi i nie przytoczymy znanego przysłowia staropolskiego: *Kto łowi raki...*

Mimowoli przychodzi na pamięć sielankowy obrazek *Wergilego*, który w swych *Bukolikach* szczęsnym mieni tego, kto *procul negotiis* — zdala od zajęć (czy od hocków-klocków) — *paterna rura* orze wołami. *Paterna rura* znaczy ojcowiznę. Nie musi to być ojcowizna, jeżeli się jej nie posiada; zastąpić ją może majątek nabyty za kapitały (jeśli się je posiadało) albo też zdobyty na najeździech. Nie musi się też koniecznie orać go wołami lub pługiem motorowym. Tę przyjemność wiejską zastąpić może spokojna uciecha *fajdanistyki* lub spokojna rozkosz *rakołowstwa*.

Albo poprostu, jak w innem miejscu powiada *Wergili:*

Tityre, tu patulae recubans sub tegmine fagi...

Tityrku, ty leżąc w cieniu rozłożystego buka...

Na Litwie buki nie rosną. Niema ich z pewnością — jak powiada Zagłoba — w Psichkiszkach czy Pikiliszkach. Mniejsza o to. Zamiast buka może być i lipa. Byle nie było sejmu ni senatu i człek mógł się wylegiwać w beztrosce i ani dostrzegać, jak czas bieży, czas ciężkich trosk, przesilenia, bezrobocia, biedy i głodu dla... bliźnich.

A czas bieży. Do sielanki wywczasów rakołowczych miesza się elegijny ton ody innego poety starożytności klasycznej *Horacego:*

Eheu, fugaces, Posthume, Posthume, labuntur anni...

Ej, mkną latka, mkną latka, Postumku kochany...

Imię *Posthumus* znaczy dosłownie: Pogrobowiec.

Może to być pogrobowiec szczytnych ideałów i dzierawych spodni...

Z życia robotniczego

Przegląd tygodniowy

KRYZYS TRWA

Przeżywany przez nas kryzys gospodarczy, którego cały ciężar — jak pisaliśmy o tem niejednokrotnie — spada w pierwszym rzędzie na barki klasy robotniczej, trwa nieprzerwanie. Mówią o nim nawet sfery oficjalne, do niedawna jeszcze przepojone wiarą w szczęśliwą gwiazdę sanacyjną i w to, że — jakoś to będzie...

Wprawdzie agencje urzędowe reklamują co tydzień rzekome zmniejszenie się bezrobocia, my jednak wiemy najlepiej jak ta sprawa **naprawdę** wygląda. Cóż z tego, że w związku dajmy na to z prowadzeniem jakiejś roboty budowlanej, kilkudziesięciu robotników w tem czy w owem mieście znajdzie pracę na parę tygodni, jeżeli równocześnie szereg zakładów przemysłowych przeprowadza masowe redukcje, bądź też wogóle zastanawia produkcję. **Nie wolno się łudzić.** Objawów jakiegoś zasadniczego, głębszego odprężenia się sytuacji gospodarczej nie widać, **wręcz przeciwnie — sądzić należy, że mamy przed sobą niezwykle ciężką jesień i zimę...** Do takiego sądu upoważnia ustawicznie powtarzane w najbardziej kategorycznej formie twierdzenie wszystkich bez wyjątku źródeł informacyjnych, że **niema dotychczas żadnych objawów polepszenia w sytuacji gospodarczej.**

Czy się temu zresztą można dziwić?

Jakże może być inaczej w państwie, w którem miejsce poważnej pracy ustawodawczej zajęły **hocki-klocki**, a miejsce twórczej inicjatywy rządu zajmuje — **rakołowstwo...**

Samochcącemu nie dzieje się krzywda — mówi przysłowie; różnica jest tylko w tem, że to **nie naród, nie społeczeństwo chce tej niepoważnej zabawy w ciuciubabkę!** Natomiast naród, społeczeństwo, a w pierwszym rzędzie **klasa robotnicza za tę zabawę płaci...**

Smutne rozważania. Smutne wnioski. W pełni kryzysu, od którego cierpi całe społeczeństwo, a który setki tysięcy rodzin robotniczych i pracowniczych **zepchnął na samo dno nędzy — niema w państwie nikogo dzierżącego władzę, ktoryby zagadnieniem kryzysu poważnie się zajmował.** Rząd „zajęty" ważnemi naradami to w Druskienikach, to w Pikiliszkach, to w Spale, wciąż jeszcze — w pełni lata! — jest w okresie przygotowywania planów do walki z tragedją bezrobocia... Mija lipiec, połowa zmarnowanego sezonu budowlanego, a rząd jeszcze nie „uzgodnił", jeszcze nie zakończył, jeszcze nie sfinalizował swego programu budowlanego... A tymczasem nędza wyniszcza ludność pracującą miast i wsi marniejącą w pełni sezonu w przymusowem bezrobociu.

Pułapki na ludzi

ZAPADAJĄCE SIĘ RUSZTOWANIA — NA MARGINESIE OSTATNIEJ KATASTROFY BUDOWLANEJ PRZY ULICY ZWIERZYNIECKIEJ.

Kilkakrotnie zwracaliśmy na tem miejscu uwagę władz na konieczność roztoczenia baczniejszej kontroli nad przedsiębiorstwami budowlanemi, które w pogoni za łatwym zyskiem wprowadzają na budowach rozmaite „oszczędności" **kończące się tragicznie dla robotników budowlanych, a często także dla przechodniów.**

Zwracaliśmy uwagę, że szereg przedsiębiorców budowlanych prowadzi budowy nie zatrudniając wogóle kwalifikowanych **podmajstrzych,** używając zamiast nich, jakichś dozorców, którzy nie posiadają żadnych szkół i nie mają zielonego pojęcia o prowadzeniu budowy. Taki pan przedsiębiorca „oszczędza" i poleca nadzór nad budową człowiekowi nie znającemu się na rzeczy — cóż go bowiem obchodzi niebezpieczeństwo, na które naraża murarzy i innych robotników budowlanych, zmuszonych **wspinać się na rusztowanie źle, niefachowo i nieudolnie wykonane!** Taki pan używa złych materjałów budowlanych — bo to także jest „oszczędność", za którą w najgorszym razie zapłacą swojem zdrowiem a czasem i życiem **tylko robotnicy budowlani.**

Przestrogi nasze podyktowane obawą o los ludzi zmuszonych pracować w tak niebezpiecznych warunkach przedstawiła ponadto delegacja podmajstrzych panu prezydentowi miasta inż. Rollemu — niestety wszystko bez skutku. **Tymczasem następstwa tej zbrodniczej „oszczędności" nie dały na siebie długo czekać.**

Po niedawnej katastrofie budowlanej na Podgórzu, mamy nowy nieszczęśliwy wypadek przy budowie kilkupiętrowego domu czynszowego przy ul. Zwierzynieckiej.

Budowę powyższą prowadzą pp. Dostal i Wyspiański, którzy — pewno także dla oszczędności — nie zatrudniają, o ile nam wiadomo, fachowego podmajstrzego. Nic więc dziwnego, że w tych warunkach zdarzył się wypadek, a mianowicie **oberwał się gzyms na przestrzeni paru metrów.** Całe szczęście, że budynek cofnięty jest nieco w głąb od ulicy, w przeciwnym bowiem razie mogliby uledz nieszczęśliwemu wypadkowi także ludzie przechodzący w chwili katastrofy obok rusztowania. **I tak jednak nie obeszło się bez ofiar.** Są niemi dwaj pomocnicy budowlani, którzy zostali **ciężko potłuczeni,** oraz koźlarz, potłuczony również, na szczęście nieco lżej.

Policja spisała na miejscu wypadku protokół — zobaczymy obecnie czy sprawiedliwość zostanie wymierzona i czy nowy ten nieszczęśliwy wypadek skłoni władze do roztoczenia baczniejszej kontroli nad budowami. **Zwracamy jeszcze raz uwagę na tę sprawę i sądzimy, że powołane władze zainteresują się nią ostatecznie.**

Stosunki w zakładach ceramicznych „Bonarka"

PANU INSPEKTOROWI PRACY DO WIADOMOŚCI

Od robotników zatrudnionych w zakładach ceramicznych „Bonarka" w Łagiewnikach (właściciel p. Weisberg) dochodzą nas nieustannie skargi na stosunki panujące w tem przedsiębiorstwie.

Przedewszystkiem z wiosną br. rozpoczęły się w fabryce rugi na wielką skalę — usunięto kilkunastu robotników, którzy pracowali w zakładach całe lata, a w ich miejsce przyjęto nowych, pozamiejscowych, mniej odpornych na wyzysk. Również dawny kierownik został zwolniony. Na jego miejsce przyjęto kierownika nowego, nie mającego fachowych wiadomości, a do tego cudzoziemca **nie znającego języka polskiego,** podobnie zresztą jak nowy dyrektor p. Bauman, który również po polsku nie mówi.

Panowie ci traktują Polskę jak kolonję, zmuszają ludzi do pracy po **11 godzin na dobę,** i szykanują każdego śmielszego robotnika, który odważy się upomnieć o swoje prawa.

Także warunki mieszkaniowe robotników są okropne. Robotnicy gnieżdżą się w domu fabrycznym, **w 3 izbach około 30 osób!** Łatwo sobie wyobrazić jak te „mieszkania" wyglądają!

Następstwem niefachowego kierownictwa są **nieszczęśliwe wypadki.** I tak: **Stanisław Zabijak** został porwany przez wózki pełne gliny (brak sygnału). Został on ciężko potłuczony, w następstwie czego leżał w szpitalu około 2 tygodni. **Wojciech Klęsk,** stary robotnik, pracujący w zakładach około 20 lat, został w pracy również ciężko potłuczony, w następstwie czego leżał w szpitalu przeszło miesiąc i nie odzyskał zdrowia do dziś. Ponadto został potłuczony i poraniony robotnik **Styrma,** który został porwany przez pas transmisyjny.

Wszystkie te wypadki nastąpiły w stosunkowo krótkim czasie, w pierwszych miesiącach nowego kierownictwa zakładów.

Zwracamy się do p. inspektora pracy, aby zechciał wglądnąć w stosunki panujące w zakładach.

O wykonanie ustawy

O POŚREDNICTWIE PRACY DLA SŁUŻBY DOMOWEJ

Przed kilku tygodniami ogłosił PAT komunikat urzędowy, podający do wiadomości publicznej, że państwowy urząd pośrednictwa pracy w Krakowie prowadzi biuro pośrednictwa dla służby domowej. Spodziewaliśmy się, że po tym komunikacie zniknie ostatecznie skandal z „targiem na dziewczęta", uprawianym co pierwszego i co piętnastego każdego miesiąca na rynku Kleparskim. **Niestety pomyliliśmy się!**

Pomimo wyraźnych przepisów, zabraniających pokątnego streczenia służby, jak również zarobkowego trudnienia się pośrednictwem pracy dla służby — do chwili obecnej plaga pokątnych rajfurek i biur zarobkowych nie ustała. Nie ustał także haniebny proceder godzenia służby na targowisku na Kleparzu co pierwszego i co piętnastego każdego miesiąca. Podnosimy jeszcze raz sprawę powyższą publicznie, wyrażając przy tem przekonanie, że starostwo grodzkie, tak gorliwe jeżeli chodzi np. o czerwonych charcerzy, zajmie się energicznie targiem na dziewczęta i przez organa swoje pouczy służące i pracodawczynie, zbierające się na Kleparzu, że giełda pracy dla służby domowej mieści się w państwowym urzędzie pośrednictwa pracy (ul. Lubelska) i w społecznem biurze pośrednictwa pracy przy Związku zawodowym dozorców przy ul. Dunajewskiego 5.

Jesteśmy przekonani, że apel nasz nie zostanie puszczony mimo uszu, i że skandal z „targiem na dziewczęta" zostanie ostatecznie zlikwidowany.

Wśród robotników drzewnych

DALSZE WIADOMOŚCI DLA ROBOTNIKÓW STOLARSKICH I MASZYNOWYCH W KRAKOWIE

Delegacja upoważniona przez zgromadzenie robotników stolarskich i maszynowych oddziału I-go Związku robotników przemysłu drzewnego w Krakowie, odbyła ponowną konferencję we czwartek, t. j. **24 bm. na „Kotłowem"** z pp. majstrami, na której nie doszło do zawarcia umowy i konferencja została odroczona do następnego czwartku.

Pp. majstrowie dążą w dalszym ciągu do obniżki płac mimo załatwienia pierwszego konfliktu i to nie o 15 ale już o 20 procent, mówiąc, że o 5 procent słusznie należy obniżyć, gdyż komisja statystyczna tak wykazała, zaś o 15 procent muszą obniżyć, ponieważ nie są w stanie konkurować z innemi miastami Polski. Delegacja robotników wyjaśniła pp. majstrom, że obniżka płac jest **niczem nie uzasadniona** i robotnicy na nią się nie zgodzą. Pp. majstrowie opierali się na zniżkach płac robotniczych w Ameryce, nie wiedząc jednak o tem, że na obniżkach cennikowych w Ameryce robotnicy jeszcze zyskują, ponieważ fabryki zostały technicznie udoskonalone i przy tych udoskonaleniach robotnicy potrafią o 30 procent więcej wyprodukować za tę samą płacę akordową i natomiast w Polsce pp. przedsiębiorcy **chcą konkurować na nędzy robotniczej.**

Robotnicy stolarscy i maszynowi odpowiedzą pp. majstrom na swem zgromadzeniu w niedzielę, t. j. **dnia 27 bm.,** które odbędzie się przy ul. Dunajewskiego 5, II piętro oficyna, o godzinie **10-tej** przed południem.

Charakterystycznem jest zachowanie się wypędków z klasowego Związku ludzi o nieczystych rękach, którzy założywszy swój kramik bebesowski przy głównym Rynku 33 udają zbawców klasy robotniczej i w kłamliwej i demagogicznej ulotce reklamują budowanie jednolitego frontu robotników stolarskich przy swoim niby „bezpartyjnym" kramiku. Ludzie ci, którzy w poprzednich latach swojem warcholeniem osłabili klasowy ruch zawodowy i w tych intencjach założyli swój kramik — teraz bają o jednolitym froncie robotników stolarskich **pod ich komendą.**

Dla zmylenia robotników stolarskich — już się nawet zapierają swoich opiekunów, zapewniając, że ślepo obecnego rządu nie chwalą, lecz ten rząd opracował projekt ubezpieczenia na starość!!! — Końby się śmiał! Robotnicy na swojej skórze wyczuwają tę życzliwość czynników rządowych, jak również i dobrodziejstwa projektu ubezpieczenia na starość. Ci zawodowi rozbijacze teraz także z okazji przeprowadzania przez nasz Związek akcji o umowę zbiorową, wysilają się, by akcję **te zaznać.**

Odsunięci od udziału w pertraktacjach jako nie przedstawiający nikogo, chcą bałamucić robotników stolarskich opowieściami o wniesieniu fantastycznego memorjału, którego ozdobą jest żądanie możności wypowiadania umowy przez obie strony na czternaście dni każdego czasu, **nawet na drugi dzień po zawarciu,** oraz ograniczenie uczniów, w stosunku jeden na dwóch; to ostatnie nasz Związek już załatwił, a oni o tem nawet nie wiedzą. Ludzie ci mają czelność wzywać robotników stolarskich do skupienia się przy nich i zapomnienia wszystkich szkód i trudności, jakie wyrządzili swojem warcholstwem robotnikom stolarskim w Krakowie, w imię obłudnych żądań, których przeprowadzić nie są zdolni, ani w osiągnięcie ich poważnie **nie wierzą.**

Celem ich jest nie jednolity front, przeciw zachłanności przemysłowców stolarskich i dążenie do uzyskania lepszych warunków pracy i **płacy,** lecz **osłabienie i rozbijanie Związków klasowych** znienawidzonych przez czynniki rządowe, przez rozproszkowanie robotników po różnych niby „bezpartyjnych" związeczkach, które nigdy nie miały za zadanie ochrony pracy, lecz powstały w celu uniemożliwiania działalności klasowym Związkom Zawodowym.

W tym roku nie pomogą różne **warcholstwa,** ro-

botnicy poznali się na tem jednoczeniu i widzą, jak na tem wyszli, jak **boleśnie odczuwają je na własnej skórze.**

Dlatego rozłamywanie starych Związków klasowych, wypróbowanych w walce o lepszy byt klasy robotniczej spotyka się już ze stanowczym protestem mas robotniczych i powrotem do swej prawdziwej szczerze walczącej organizacji. Resztę wyjaśnień usłyszycie wraz ze sprawozdaniem na zgromadzeniu.

Zapewniamy jednak, że sezonowe podjadki w rodzaju związeczku przy linji A—B 39 przetrwamy w solidarności klasowo zorganizowanych robotników. **Pewność z niewzruszoną wiarą zwycięstwa leży w Związku robotników przemysłu drzewnego przy ul. Dunajewskiego 5.** **M. Łachecki.**

Po Zlocie krakowskim młodzieży robotniczej TUR

WYNIKI OBRAD

Oprócz popisów gimnastycznych i artystyczno-oświatowych na drugim zlocie okręgu krakowskiego młodzieży robotniczej TUR, który się odbył w niedzielę dnia 20 bm., toczyły się obrady nad stworzeniem Egzekutywy Organizacji Młodzieży TUR Małopolski zachodniej, oraz omawiano sprawy krajoznawcze i esperanta. Konferencje odbyły się na boisku „Legji". Obecni byli na konferencji delegaci organizacji: Kraków, Tarnów I Koło, Tarnów II Koło, Mielec, Oświęcim, Myślachowice, Wieliczka, Jaworzno, Libiąż, Jeleń. Konferencję zagaił i przewodniczył jej imieniem K. C. Organizacji Młodzieży TUR tow. **poseł St. Dubois.** Na wniosek tow. **Malinowskiego przyjęto** następujący porządek dzienny: 1) referat tow. posła Dubois; 2) wybór egzekutywy organizacji młodzieży TUR; 3) sprawy krajoznawstwa; 4) esperanto.

Tow. poseł **Dubois** wygłosił referat organizacyjny o potrzebie i zadaniach Egzekutywy Okręgowej. Po referacie wywiązała się dyskusja, w której ustalono **stosunek Egzekutywy Młodzieży do Egzekutywy Starego TUR.** Następnie omówiono podstawy finansowe Egzekutywy, w czem jednak nie osiągnięto skonkretyzowania wniosków. Następnie polecono mającym się wybrać władzom Egzekutywy opracować plan pracy na jesień i zimę.

WYBÓR

Ponieważ ustalono, że prezydjum Egzekutywy musi się składać z towarzyszów krakowskich, na wniosek tow. Dubois wybrano jednomyślnie do prezydjum tow.: Białoruskiego, Osiekę M., Kotwińską, Janika, Malinowskiego. Prócz powyższych towarzyszów w skład Egzekutywy wchodzą delegaci organizacji z poza Krakowa. Delegatów narazie zgłosiło pięć organizacyj: Tarnów I Koło: Fr. Ziemiowski (Tarnów, skrytka pocztowa Nr. 4), Tarnów II Koło: Dusza Gabriel (Tarnów, Kolonja kolejowa Nr. 1) Oświęcim: Majcherek Edward (Domy kolejowe 243). Jaworzno: Biesiada Fr., Jeleń: Proksa Roman. Reszta organizacyj ma nadesłać w ciągu dni najbliższych nazwiska towarzyszów, którzy z ich ramienia będą zasiadać w Egzekutywie. Następnie — **omawiano sprawę Organizacji w Wadowicach, która chciałaby wystąpić z okręgu Bielsko - Biała i wstąpić do okręgu krakowskiego.** Sprawy tej posiedzenie nie załatwiło, lecz poleciło zwrócić się organizacji wadowickiej do władz centralnych.

SEKCJA ESPERANTYSTÓW

Wśród TUR-owców krakowskich powstała myśl aby w związku z utworzeniem Egzekutywy Org. Młodz. TUR na województwo krakowskie zorganizować wśród wszystkich oddziałów Org. Mł. TUR na prowincji sekcje esperanckie. To też na posiedzeniu Egzekutywy na porządku dziennym postawiono jako osobny punkt: Esperanto! — Po wstępnem słowie tow. posła Duboisa referowali tę sprawę tow. **Czechowski** imieniem zorganizowanych już robotników-esperantystów Zagłębia Dąbrowskiego i tow. M. Osiek jako projektodawca i kierownik grupy krakowskiej. Stwierdzono, że esperanto jest dla nas bardzo istotną i zasadniczą kwestią (np. Kongres światowy w Krakowie, Olimpjada robotnicza w Wiedniu i prawdopodobne utworzenie socjalnej Międzynarodówki esperanckiej). Po wysłuchaniu krótkich referatów wszystkie Koła wypowiedziały się za projektem Koła krakowskiego i oddały sprawę powyższą do kompetencji Egzekutywy krakowskiej, w której sprawy języka międzynarodowego esperanto objął tow. M. Osiek. Konferencja wykazała ogromne zrozumienie dla esperanta.

KRAJOZNAWSTWO W TUR

Wreszcie odbyła się konferencja krajoznawcza, której zadaniem było organizowanie Kół krajoznawczych w poszczególnych oddziałach na prowincji.

Z przebiegu dyskusji okazało się, że zaledwie kilka oddziałów posiada należycie zorganizowane i czynne Koła krajoznawcze. Delegaci konferencji kładli duży nacisk na pracę krajoznawczą na terenie całej Polski, skupiając masowo młodzież robotniczą, zapoznając ją z pięknem przyrody, która dotychczas była dlań niedostępną.

Uchwalono wniosek, polecający Komitetowi Centralnemu w Warszawie, **stworzenie Centrali Krajoznawczej dla Kół krajoznawczy TUR, wraz ze stworzeniem i zalegalizowaniem statutu.**

wykorzystano dobrej konjunktury, tylko zaczęło redukcje, jakie jeszcze żadnego kraju nie spotkały, dalej mówca nadmienia o dekrecie prezydenta o pragmatyce i zwrócił się do zgromadzonych, by nie tracili ducha i starali się rozbić czarne chmury, jakie nad klasą robotniczą zawisły.

Następnie tow. *Haduch* w imieniu młodzieży robotniczej przypomniał, że w r. 1926 w Warszawie polało się dużo krwi za p. marszałka Piłsudskiego, który jakoby chciał wyzbyć się nieprawości. A dziś co? Rządzi dyktator. Młodzież robotnicza zdana na łaskę i niełaskę możnych tego świata. Chleb jest tani, a ludzie z głodu giną. W Polsce dziś walka się toczy o to, czy Polska ma być rządzona przez jednostkę, czy demokrację. Mowca wkońcu wznosi okrzyk: Niech żyje wolność! Niech żyje socjalizm!

Tow. *Pilch* z Krosna naszkicował straszliwy bilans czteroletnich rządów sanacji i przypomniał, że p. Piłsudski nazwał naród polski narodem idjotów. *Kto z ludem walkę toczy, przegrać ją musi. My młodzi jesteśmy z wami!* Precz z bezprawiem, przemocą i sekaturami! W toku przemówienia tow. Pilcha starał się przeszkadzać pan komisarz starostwa, ale dostał tęgą odprawę od zgromadzonych.

Tow. dr. *Grossfeld* w imieniu OKR na wstępie stwierdził, że *ruch robotniczy jest nieśmiertelny.* Kolejarze są arterją w społeczeństwie i gdy przyjdzie chwila, to staną jak mur w obronie klasy robotniczej i socjalizmu. Całe Podkarpacie wygląda dziś, jakby jakie cmentarzysko, wszystkie zakłady przemysłowe, które na tym terenie istniały jakby zamarły, wszystkie zamknięte, a robotnicy na bruku szukają beznadziejnie pracy. Twórca pomajowego systemu rządzenia ani jednego przyrzeczenia nie dotrzymał, nawet zwolennik nie ośmieli się dziś powiedzieć, że jest dobrze. Gdy but generalski odrzucił bogatych chłopów, musieli nawet oni chcąc nie chcąc stanąć w jednym szeregu z prolatarjatem. *Polska powstała dla ludu, a nie dla generałów*, lud jeśli chce żyć, musi mieć wolność, musi mieć *prawo rządzenia państwem.*

Tow. dr. Grossfeld przypomniał dalej 25-letnią rocznicę śmierci tow. *Okrzei.* Zebrani uczcili bohatera powstaniem z miejsc i stali przez cały czas mowy tow. Grossfelda o jego zasługach i męczeńskiej śmierci.

Wszystkie mowy były przyjmowane niemilknącą burzą oklasków. Po zakończeniu przemówień uchwalono jednogłośnie następującą rezolucję:

Zgromadzeni w dniu 20 lipca na publicznym wiecu obywatele Zagórza witają z radością zebraną w tym dniu młodzież robotniczą, zorganizowaną w TUR i życzą tej organizacji rozwoju i rozkwitu. Wyrażają pełną solidarność z związkami zawodowemi i ZZK, tudzież z hasłami PPS. Zgromadzeni stwierdzają, że rozwój Rzeczypospolitej i żywotne interesa mas pracujących Polski wymagają współdziałania społeczeństwa w kształtowaniu losów państwa. Zgromadzeni *domagają się zwołania Sejmu*, przestrzegania Konstytucji i ustąpienia wszystkich, którzy ujawniają i popierają zachcianki dyktatorskie.

Rezolucja została jednogłośnie przez wszystkich zgromadzonych przyjęta, i na zapytanie przewodniczącego, kto przeciw nie było ani jednego.

Po wiecu odbył się obiad, a o godz. 3.30 odbyły się *popisy sportowe* na boisku Sokoła.

O godz. 5.30 odbyła się *uroczysta akademja* i przedstawienie, odegrane przez TUR z Krosna. Słowo wstępne wygłosił tow. dr. *Grossfeld.* Po akademji i przedstawieniu odbyła się zabawa. Po zakończeniu programu uczestnicy rozjechali się grupami, wioząc miłe wspomnienia.

Zjazd młodzieży TUR w Zagórzu

W dniu 20 lipca odbyło się w Zagórzu międzymiastowe spotkanie młodzieży TUR z Krosna, Brzezówka, Sanoka i Przemyśla. Zjazd był zorganizowany przez delegata okręgowego we Lwowie, tow. Haducha. O godz. 6.30 rano nastąpiło spotkanie grup biorących udział w zjeździe na stacji kolejowej w Zagórzu i powitanie przez komitet organizacyjny i komitet miejscowy PPS w Zagórzu z orkiestrami. Po przywitaniu uczestnicy uformowani w czwórki wyruszyli pochodem przy dźwiękach dwóch orkiestr do lokalu ZZK, gdzie spożyto wspólne śniadanie o godz. 8 rano w ogrodzie związkowym. W czasie śniadania, komendanci poszczególnych grup wygłosili powitalne przemówienia na cześć solidarności młodzieży robotniczej i socjalizmu oraz wznosząc okrzyki *na cześć marszałka Sejmu tow. Ignacego Daszyńskiego.* W ogrodzie związkowym starał się *wśliznąć w szeregi młodzieży agent policyjny*, ale łatwo takiego pana poznano i wyproszono.

Po spożyciu śniadania nastąpiły wspólne zabawy, a o godz. 10 odprawa komendantów grup i uformowanie pochodu do Sokoła na wiec.

W wiecu brali udział robotnicy, chłopi i kolejarze. Sala Sokoła była nabita zgromadzonymi po brzegi przed rozpoczęciem się zgromadzenia. Wiec miał charakter protestacyjny przeciw rządom „sanacji moralnej" i mafji pułkownikowskiej. Wiec zagaił i przewodniczył mu tow. *Szczęsny*, sekretarzował tow. *Gocek*, przemawiali tow.: *Krwawicz* z ZZK z Warszawy, *Haduch* z okręgowego komitetu młodzieży TUR ze Lwowa, tow. *Pilch*, komendant grupy zjazdu Krosno i tow. dr. *Grossfeld*, imieniem OKR z Przemyśla.

Tow. *Krwawicz* imieniem ZZK przedstawił rolę kolejarzy w państwie i ich siłę organizacyjną; oni to obalili swoją interwencją w r. 1926 rząd chjenopiasta a teraz oto rząd p. marszałka Piłsudskiego robi zamach na prawa klasy robotniczej. Po objęciu rządów przez p. Piłsudskiego nie

Płaskorzeźba marsz. Daszyńskiego

DO WSZYSTKICH ZARZĄDÓW ZWIĄZKÓW ZAWODOWYCH, TOWARZYSZÓW I SYMPATYKÓW

Organizacja Młodzieży TUR przystępuje do wydania **płaskorzeźby tow. marszałka Sejmu Ign. Daszyńskiego, wykonanej przez prof. Ks. Dunikowskiego.** Płaskorzeźba jest o formacie 25×30, w odlewie z żelcynku i bronzu. Cena: odlew z żelcynku 9 złotych, z bronzu 15 złotych. Wszystkie zarządy Związków Zawodowych oraz Towarzysze i sympatycy powinni nabyć płaskorzeźbę. — Przy zamówieniach, które będzie zbierał tow. Białoruski, należy wpłacić na odlew: żelcynkowy 5 złotych, na odlew z bronzu 10 złotych; resztę wpłaca się po odebraniu płaskorzeźby.

Zarząd Organizacji Młodzieży TUR w Krakowie.

KRONIKA

Kraków, 26 lipca.

Wycieczki TUR

WYCIECZKA DO MUZEUM CZAPSKICH

W niedzielę 27 bm. urządza TUR wycieczkę do Muzeum Czapskich, mieszczącego się w gmachu przy ul. Wolskiej. Jest to oddział Muzeum Narodowego, w którym pomieszczone są zbiory tkanin, numizmaty, wspaniałe zbroje, porcelana, portrety i księgozbiór, zawierający bezcenne książki.

Zbiórka punktualnie o godz. 10'30 przed gmachem Muzeum przy ul. Wolskiej.

—ooo—

WYCIECZKĘ DO DOLINY BOLECHOWICKIEJ

urządza koło krajoznawcze TUR w niedzielę 27 lipca. Zbiórka uczestników w niedzielę na dworcu gł. o godz. 7 rano, poczem odjazd koleją do Zabierzowa. Powrót o 7 wieczorem. Koszty kolei tam i z powrotem 1 zł. 40 gr.

Zgłoszenia przyjmuje dziś w sobotę sekretarjat org. ml. TUR, Dunajewskiego 5 III piętro.

—ooo—

Huraganowy wicher nad Krakowem

W nocy z czwartku na piątek zerwała się nad Krakowem i okolicą szalona wichura, która **poczyniła wielkie szkody w ogrodach i na plantach.** Wicher huraganowy **pozrywał parkany, oraz połamał gałęzie i konary drzew.** O godzinie 10 wieczorem **huragan zerwał dach z nowobudującego się dwupiętrowego domu przy ul. Mazowieckiej 47. Zerwany dach spadł na sąsiedni budynek parterowy, kryty słomą i uszkodził komin oraz wiązania dachu.** Na miejsce katastrofy przybyła straż pożarna, która zerwany dach usunęła.

Również tej samej nocy **wezwano krakowską straż pożarną do Grotkowic, gdzie od iskier lokomotywy, przejeżdżającego pociągu, rozwianych wichurą, zapalił się las na dużej przestrzeni.** Straż nie pojechała ze względu na wichurę, podczas której musiała czuwać nad bezpieczeństwem Krakowa. Wczoraj przez cały dzień szalał wicher.

—ooo—

Wykrycie drukarni komunistycznej

Policja komunikuje: Organizacje komunistyczne w Krakowie przystąpiły w ostatnim czasie w myśl dyrektyw Komitetu Centralnego Komunistycznej Partji Polski do zakrojonej na szeroką skalę akcji na rzecz wyznaczonego na dzień 1 sierpnia 1930 roku „Międzynarodowego Dnia Walki z Wojną". W tym celu organizacje te **przygotowały wydanie znacznej ilości bibuły komunistycznej, która miała być rozkolportowana w Krakowie i w różnych miejscowościach województwa krakowskiego.** Organa Wydziału Śledczego w Krakowie unicestwiły jednak te zamierzenia, wkraczając **do zakonspirowanej drukarni komunistycznej przy ul. Mostowej 10, gdzie znaleziono około 10 kg. gotowej bibuły komunistycznej, maszynę do pisania, klisze woskowe itp.**

Część zakwestjonowanej bibuły była przeznaczona **dla wojska**, celem zaagitowania go do akcji 1-szo sierpniowej, co przez zupełne zajęcie tej części zostało uniemożliwione.

Lokal drukarni zabezpieczony był przed okiem osób postronnych w ten sposób, że **okna lokalu były zabite deskami, a na piecu znajdowały się świece, zapałki i nafta w celu podpalenia odezw w razie przybycia policji.**

Aresztowano kierowniczkę drukarni w osobie Sali **Leidner**, bez zajęcia, zamieszkałą w Krakowie przy ul. Rabina Meiselsa 4, II piętro; jej pomocnicę Rachelę **Hauben** biuralistkę, zamieszkałą przy ul. Starowiślnej 29 i Fanię **Faigc** vel Franciszkę **Alster**, biuralistkę, zamieszkałą przy pl. Serkowskiego 8. Nadto aresztowano dostawców papieru dla drukarni w osobach Chaskla **Ringla** vel **Ringera**, syna właściciela hurtownego i detalicznego składu papieru przy ul. Stradom, który zabierał i dostarczał papier ze składu swego ojca do drukarni komunistycznej przy pomocy Pauliny **Weinreb**, bez określonego zajęcia, zamieszkałej przy ul. Sebastjana 29 i Józefa **Restera**, słuchacza politechniki w Pradze czeskiej, zamieszkałego chwilowo w Krakowie przy ul. Garncarskiej 16. Ostatni transport papieru w ilości około 15 kg. przytrzymano. Wymienionych odstawiono do sądu okręgowego w Krakowie.

ZAMACH SAMOBÓJCZY W ARESZTACH POLICYJNYCH. W areszcie policyjnym „pod Telegrafem" 24-letnia Marja Szafrańska, zam. przy ul. Topolowej 28, wypiła większą ilość nadmanganianu potasowego w zamiarze samobójczym. Lekarz pogt. ratunk. opatrzył desperatkę, poczem przewiózł ją do szpitala.

Protest Wieliczki przeciw rozwiązaniu straży ogniowej

W niedzielę 20 bm. odbył się w sali Domu Robotniczego w Wieliczce **wielki wiec protestacyjny**, przeciw bezprawnemu rozwiązaniu miejscowej ochotniczej straży ogniowej. Zgromadzenie zagaił tow. Holcer, wśród przerywań p. delegata starostwa, który nie pozwalał na krok zboczyć od spraw ogniowych. Przewodniczył następnie tow. Holcer, sekretarzował tow. Matlak.

Nieprawne rozwiązanie straży przez p. starostę Wnęka, nie wiadomo skąd okręgowego naczelnika straży ogniowych, wywołało w mieście niezwykłe wzburzenie. Dowodem tego wzburzenia było zgromadzenie, które jedynie dzięki taktowi prezydjum spokojnie dobiegło do końca. Cały szereg mówców: tow. Keller, Stachura, Lachmann, Jedynak, Polonka piętnował niesłychany krok p. Wnęka, dyktowany względami nie rzeczowej, lecz **partyjnickiej** natury. Rozwiązaniem straży usunął p. Wnęk strażaków-socjalistów, nie bacząc, że straż przez to **zupełnie zniszczy.** Widocznie to nic nie szkodzi, że miasto będzie bezbronne, gdy ogień wybuchnie?

Wszystkie „zalety" rozumnego wyczynu, podniósł w znakomitem przemówieniu tow. Ziffer, podkreślając, że rozwiązanie straży już ma swe skutki. Do pożaru kopalni w Bochni, z Wieliczki **nie przybyła** straż, pomimo posiadania znakomitego auta, choć to nie daleko, a w każdym razie grubo bliżej niż z Krakowa. Fakty zatem wykazują roztropność czynu p. Wnęka!

Mówca apeluje do strażaków i daje wyraz nadziei, że stara gwardja strażacka, pomimo szykan i tak zawsze w razie pożaru pospieszy z pomocą, nie bacząc na wybryki, a powodując się jedynie szlachetnemi pobudkami, które tyle lat kazały im służyć dobru publicznemu.

Nie wiadomo dlaczego nie podobało się to p. delegatowi starostwa! Nazwał to **buntem przeciw władzy!** Jakgdyby za sanacyjnych czasów wyszło prawo, które zabrania nieść pomoc w razie pożaru!

Zakończył tow. Holcer, podnosząc niezwykle wysoki poziom i rzeczowość dyskusji, oraz **dziękując** p. staroście Wnękowi za **jednanie swemi wyczynami członków dla PPS.** Działalność p. Wnęka jest wogóle dla partji pożyteczną, a ostatni czyn nie był najgorszem ogniwem w tym łańcuchu. Wreszcie postawił tow. Holcer następującą rezolucję:

Zebrani na publicznym wiecu mieszkańcy miasta Wieliczki i okolicy protestują przeciw bezprawnemu rozwiązaniu ochotniczej straży pożarnej, **pozbawiającemu ich opieki i pomocy w razie pożaru**, a dyktowanem partyjnictwem. Zebrani domagają się **przywrócenia straży i usunięcia szkodników**, a dopiero wtenczas z powrotem otoczona zostanie straż opieką i ogólnem poparciem tak moralnie jak i materjalnie.

Rezolucję uchwalono wśród wrogich okrzyków pod adresem sprawców rozwiązania straży. **Mamy nadzieję**, że województwo i inspektorat wojewódzki straży ogniowych, gdzie rezolucje przesłane będą na rzecz patrzeć **rzeczowo** i z rozsądkiem i rozumiejąc **konieczność istnienia straży**, a bezprawność jej rozwiązania, każą ją p. Wnękowi reaktywować. **Ch.**

Jakie szkody wyrządził pożar szybu w Bochni

Górnicy bocheńscy proszą nas o sprostowanie fantastycznych pogłosek o rozmiarach klęski pożaru na szybie „Campi".

Cyfra szkód podana na 3 miljony zł. nie odpowiada rzeczywistości. Prawdziwa strata, powstała skutkiem spalenia się wyłącznie budynku młyna, ganku łączącego młyn z nadszybiem i częściowego spalenia się nadszybia, nie przekracza bezwarunkowo 250.000 zł. Jest to kwota, którą budżet państwowy zniesie wobec konieczności odbudowy zniszczonych budynków, gdy dzięki ofiarności publiczności wojska i straży pożarnych uratowano wszystkie drogie urządzenia techniczne.

Cyfra 700.000 worków, rzekomo spalonych, jest również fantastyczna. Nigdy w Bochni tyle worków nie było. Podczas pożaru było wszystkiego 100.000 worków, z tych przeszło połowa w betonowej piwnicy ocalała. Reszta, nadpalona, zostanie sprzedana do papierni, tak że i tu strata jest bardzo mała.

Klęska pożarów

Wybuchł pożar w domu Władysława Obrochty w Zakopanem. *Ogień zniszczył dach, szopę oraz towary* na szkodę niejakiego Mailka, mającego sklep w tym budynku. *Szkoda wynosi 11.500 zł.* i jest pokryta ubezpieczeniem. Wypadku w ludziach nie było. Przyczyną pożaru jest prawdopodobnie nieostrożne obchodzenie się z ogniem.

* * *

Na strychu domu Augustyna Klamki w Moczydle, pow. Chrzanów, pożar *zniszczył dach, część powały i nadwyrężył ściany. Pozatem spłonęła większa ilość zboża i siana, narzędzia stolarskie i kilka sztuk gotowych wyrobów stolarskich. Szkoda wynosi około 7.000 zł.* Jak wykazały dochodzenia *pożar spowodowany został podpaleniem*, o które silnie jest podejrzany Stanisław Szczurek zawodowy złodziej, który prawdopodobnie chciał skorzystać z zamieszania usiłował popełnić kradzież w znajdującym się w tym samym domu sklepie. Zauważony przez domowników zbiegł w niewiadomym kierunku. Poszukiwania za nim zarządzono.

* * *

Wybuchł pożar w drewutni Chaima Weimana w Myślenicach, który następnie przeniósł się do magazynów, mieszczących różne sprzęty należące do kilku właścicieli. Pożar zniszczył drzewo opałowe, deski, skórę na obuwie, naczynie gliniane i *wyrządził ogółem szkodę na 29.000 zł. Pożar groził rozszerzeniem się i tylko dzięki przybyciu straży pożarnej z Krakowa został w przeciągu kilku godzin zlokalizowany.* Pożar powstał wskutek nieostrożnego obchodzenia się z ogniem przez służącą Karolinę Poradisz, która w drewutni posługiwała się nieosłoniętem światłem.

—ooo—

Straszliwe spustoszenie we Włoszech

KATASTROFA MOŻE SIĘ POWTÓRZYĆ

Według wiadomości urzędowych ilość zabitych w czasie trzęsienia ziemi w południowych Włoszech wynosi 1778 osób, ilość rannych 4264. **Zupełnemu zburzeniu uległo 3188 domów**, a 2757 domów jest poważnie uszkodzonych. Dane te nie mogą być jednak ścisłe, gdyż w samej tylko Villanova, miasteczku o 3 tys. mieszkańców, **jest około 1500 zabitych**, a w Avellino liczba zabitych **przenosi 1200**, a ponieważ i w wielu innych miejscowościach jest wielu zabitych, więc ogólna liczba ofiar **nie może być niższą od 3000.**

W czasie akcji ratunkowej rozgrywały się tragiczne sceny. Gdzieniegdzie **wyginęły całe rodziny.** Pewna kobieta została z trudem wyciągnięta z pod gruzów ranna, ale żywa. Zanim jednak została odtransportowana nastąpił nowy wstrząs i ogromny kamień, wyrzucony w górę siłą wstrząśnienia, **roztrzaskał jej głowę.** Ogromna większość budynków jest kupą gruzów. Runęła także wielka ilość kościołów. Tylko grube, wysokie mury średniowiecznych zamków i pałaców stoją wśród tego obrazu zniszczenia. W niektórych miejscowościach jak Aquilona i Villanuova niema ani jednej rodziny, któraby nie straciła kogoś ze swoich członków w trzęsieniu ziemi. Obliczenie ofiar natrafia na ogromne trudności, gdyż katastrofa zniszczyła wiele połączeń telegraficznych i telefonicznych i 10 prowincyj pozostało zupełnie **bez połączenia ze światem.** Także szyny kolejowe są w wielu miejscach uszkodzone i **komunikacja kolejowa niemożliwa.** Naprawiono dotąd tylko linie Neapol-Foggia i Ankona-Brindisi.

Zdumiewającem jest, że trzęsienie ziemi zupełnie **nie dotknęło wyspy Capri** i innych wysp na zachód od zatoki neapolitańskiej. Geologowie są zdania, że ośrodkiem trzęsienia ziemi **nie jest Wezuwjusz**, lecz oddawna **uważany za wygasły krater Monte Vulture** w południowych Apeninach. Obserwatorjum florenckie ogłasza, że prawdopodobnie **dłuższy czas upłynie** zanim na terenie wstrząsów zapanuje zupełny spokój, gdyż obszar terytorjum dotkniętego tektonicznemi zaburzeniami jest zbyt wielki. **Trzęsienia mogą się powtarzać przez cały miesiąc**, ale napewno będą słabsze, gdyż wiadomo z doświadczenia, że pierwsze wstrząśnienie jest zawsze najsilniejsze.

* * *

Socjalistyczny magistrat w Łodzi **uchwalił na** wniosek tow. dr. Edmunda Wielińskiego **wyasygnować 3 tys. zł. na rzecz ofiar trzęsienia ziemi w południowych Włoszech.**

LISTONOSZ PRZEJECHANY PRZEZ SAMOCHÓD. Na pogotowie ratunkowe, dano znać z Kochanowa, że został przejechany przez auto listonosz, jadący na rowerze. Auto wpadło na nieszczęśliwego listonosza, który doznał ciężkich obrażeń wewnętrznych i zewnętrznych. Ofiarę samochodu przywieziono do Krakowa na oddział chirurgiczny szpitala św. Łazarza.

TRAGEDJA ROBOTNIKA. Popełnił samobójstwo przez utopienie się w rzece Jasiołce w Jaśle Karol Moskal, lat 47, robotnik z Jasła. Denat wskoczywszy do wody doznał rozbicia głowy tak, że mimo natychmiastowej pomocy nie zdołano przywrócić go do życia. Powodem samobójstwa jest choroba umysłowa, oraz ta okoliczność, że żona denata od kilku dni leży w szpitalu w stanie beznadziejnym.

KRADZIEŻE. Kazimierz Bartel, zam. przy ul. Konarskiego l. 21 zgłosił w policji, że skradziono mu z mieszkania przez otwarte okno garnitur marynarkowy, p. trzewików i koszulę, łącznej wartości 300 zł. — Piętka Eleonora, lat 38 i Michalska Helena, lat 26, zam. w Będzinie, przytrzymane zostały w Krakowie za kradzież 2-ch sztuk jedwabiów, wart. 750 zł. na szkodę Jakóba Türkla przy ul. Florjańskiej 27.

—o0o—

TEATRY I KONCERTY

OPERA I OPERETKA LWOWSKA W KRAKOWIE. Nawiązując do dawnych tradycyj, staraniem dyrekcji teatrów miejskich we Lwowie, zespół opery i operetki zjeżdża na krótkie „stagione" do Krakowa i w teatrze miejskim im. J. Słowackiego da szereg przedstawień operowych i operetkowych. Kraków powita niewątpliwie występy te z żywem zainteresowaniem, tembardziej, że teatry lwowskie pod dyrekcją p. Ludwika Czarnowskiego nie szczędziły wysiłków i kosztów, aby gościna ich w wawelskim grodzie wypadła jak najlepiej. Nowe, pomysłowe i bogate dekoracje, oraz pełne przepychu kostjumy, przywiezione ze Lwowa stanowić będą prawdziwie artystyczną oprawę dla tych przedstawień, w których udział wezmą najwybitniejsze siły artystyczne. Personal teatrów lwowskich zjedzie do Krakowa w liczbie przeszło 120 osób, w tem soliści opery, operetki i baletu, dyrygenci, inspektor sceny, chóry, orkiestra itd. Na otwarcie „stagione" teatrów lwowskich daną będzie piękna opera Moniuszki „Hrabina", wystawiona z wielkim sumptem, w której partję tytułową odtworzy świetna artystka **Franciszka Platówna**, która niedawno święciła sukcesy w wiedeńskiej Volksoperze. Sprzedaż biletów na pierwsze przedstawienia rozpocznie się w poniedziałek 28 bm. w kasie teatru miejskigo im. J. Słowackiego.

—o0o—

Z Polski

ZNOW JEDEN TRUP NA KOPALNI. Na G. Śląsku na kopalni „Maks" w Michałkowicach wydarzyła się ciężka katastrofa. Przy budowie zwalił się kamień na dwóch robotników, z których jeden został na miejscu trupem. Tragiczną śmiercią zginął 43-letni robotnik Świerszcz Jan, którego opłakuje żona i dziecko. Ciężko zaś potłuczony jest robotnik Alojzy Putrycha.

NAPAD RABUNKOWY POD JASŁEM. Władysław Lipiński z Grudnej Kępskiej, pow. Jasło dokonał napadu rabunkowego z bronią na dom Julji i Katarzyny Gawlak w Skołyszynie. Sprawca sterroryzował obie kobiety karabinem i zrabował 50 zł. w gotówce oraz płaszcz pluszowy, wart. 100 zł. poczem zbiegł. Zarządzony natychmiast pościg doprowadził do ujęcia sprawcy, który został rozpoznany, wobec czego zatrzymano go i oddano do dyspozycji sądu.

ARESZTOWANIE ŻONY KAPITANA ORAZ SYNA PRZEMYSŁOWCA. We Lwowie aresztowano przedwczoraj Stanisławę Abrahamowiczową za oszustwa wekslowe. Liczy ona 21 lat, jest rodem z Bolechowa, zamężna za kapitanem D. O. K., zam. przy ul. Kurkowej l. 12. Przed paru laty popadła ona w nałóg morfinizmu, nie gardząc przytem kokainą. Nałóg ten przyczynił się do jej upadku. Potrzebując pieniędzy na narkotyki, stroje i zabawy, pożyczała na prawo i lewo różne kwoty. Jako przystojna brunetka wywoływała fascynujący wpływ na mężczyzn, przedstawiając się jako właścicielka kamienicy, córka właściciela dóbr, konfidentka policji itp. Największą szkodę poniósł N. Kreiner, właściciel sklepu spożywczego przy ul. Kurkowej. *Pożyczył bowiem Abrahamowiczowej 15 tysięcy złotych*, częściowo bez weksli, częściowo na weksle ze sfałszowanym podpisem jej męża. N. Seibel, właściciel sklepu z nabiałem przy ul. Ruskiej, oraz Ozjasz Diner, właściciel składu naczyń na pl. Teodora również pożyczyli jej znaczniejsze kwoty. Abrahamowiczowa w gonitwie za gotówką wśród lichwiarzy, pożyczających na wysokie procenty, zetknęła się z 30-letnim Wilhelmem Grifflem, synem właściciela szlifierni szkła i wyrobu luster przy ul. Legjonów l. 25. Osobnik ten fałszował jej podpisy męża na wekslach. Pomimo, iż oszustwa jej dosięgły około 40 tysięcy złotych poszkodowani nie donosili o tem policji. Widywano ją bowiem często w towarzystwie wyższego urzędnika policji.

Piłsudski kazał sanacji pogodzić się do 10 sierpnia

(Telefonem od korespondenta „Naprzodu")

Warszawa, 25 lipca.

Od kilku dni za kulisami sanacji panuje ożywiony ruch, a to z następującego powodu. Piłsudski miał w czasie rokowań o jego udział w zjeździe legjonistów w Radomiu wyrazić żywe niezadowolenie z powodu walk toczących się między różnemi odłamami sanacji i w związku z tem zażądał ultymatywnie, **aby najdalej do 10-go sierpnia wszystkie odłamy sanacji pogodziły się z sobą**, grożąc w przeciwnym wypadku wysnuciem najdalej idących konsekwencyj. Wobec tego zaczęły się różne rozmowy i konferencje. Politycy z grupy pułkowników czynią gorączkowe wysiłki, aby doprowadzić do zgody wewnątrz sanacji, ale akcja ta nie ma żadnych widoków powodzenia. Fermenty zamiast przycichnąć, rosną coraz bardziej. Należy zatem oczekiwać, że na zjeździe w Radomiu grupa pułkowników, stojąca obecnie u steru, będzie się starała w sposób zdecydowany rozprawić się **ze wszystkimi malkontentami**. Pierwszą ofiarą ma paść Zjednoczenie Wsi i Miast (grupa „Przełomu").

Waldemaras aresztowany

(Telefonem od korespondenta „Naprzodu")

Warszawa, 25 lipca.

Donoszą z Kowna, że ubiegłej nocy dokonano tam **aresztowania byłego dyktatora Waldemarasa**. Były „największy człowiek na Litwie" został aresztowany **na podstawie rozporządzenia komendanta Kowna**. O godz. 11 w nocy przed dom, w którym mieszkał Waldemaras, zajechały 2 samochody, w których znajdowali się urzędnicy policyjni i uzbrojeni w karabiny wojskowi. Udali się oni do mieszkania Waldemarasa i aresztowali go. **Po aresztowaniu został były dyktator pod silną eskortą wywieziony w niewiadomym kierunku.** Miejsce jego uwięzienia trzymane jest **w tajemnicy**.

Przez pewien czas Abrahamowiczowa mieszkała w hotelu Warszawskim, skąd się następnie ulotniła, nie wyrównawszy rachunku w kwocie 280 złotych. Rzeczy jej z hotelu wyniosła służąca właścicielki cukierni p. Pasternakowej, pozostawiając tylko 2 próżne walizki. W tym czasie oszustka poznała właściciela autodorożki nr. 107, p. Poparę, przedstawiając się mu jako konfidentka polityczna. Jeździła z nim do Bolechowa i Mikolajowa, we Lwowie zaś zajeżdżała do N. Stecherów przy ul. Jabłonowskich l. 32, do jakiegoś „Władzia" przy ul. Leśnej i Janka przy ul. Jabłonowskich. Od Popary pożyczyła 260 zł., zwodząc go, że zapłaci mu za jazdę i odda dług, gdy otrzyma pieniądze z komendy policji. Gdy Abrahamowiczowa ulotniła się z hotelu, poszkodowany doniósł o tem policji. Mąż, dowiedziawszy się o ekstraturach żony, podjął kroki rozwodowe. Pomimo tego oszustka czując zbliżającą się katastrofę, w mieszkaniu męża szukała schronienia. Tam też aresztowała ją policja. Narazie nie zdołano ustalić nazwisk wielu poszkodowanych. Weksle bowiem ze sfałszowanemi podpisami Abrahamowiczowa puszczała w obieg głównie na czarnej giełdzie przy pomocy Griffla. Zdaje się, że oboje dzielili się uzyskaną gotówką. Niezależnie od policji przeprowadza dochodzenia również żandarmerja wojskowa. Wyniki śledztwa zachowane są w tajemnicy. Abrahamowiczowa w czasie przesłuchania okazuje nie byle jaki spryt, usiłując zbudzić dla siebie współczucie jako ofiara fatalnego zbiegu okliczności. Zdaje się, że będzie poddana badaniom psychjatrów.

—o0o—

Z zagranicy

JAKIE SĄ WARUNKI KONKURSU AWIONETEK? Wspominaliśmy już o międzynarodowym raidzie awionetek dokoła Europy. Tym, których bardziej zainteresował dotychczasowy przebieg lotu — choćby ze względu na uczestnictwo Polaków — należy zwrócić uwagę, że kolejność przebywania lotników na etapy i czas osiągnięty przez nich w locie, nie są jedynie miarodajne w ocenie zwycięstwa, choć odgrywają oczywiście bardzo poważną rolę. Decyduje oprócz tego regularność lotu. Więc za nocowanie poza etapem, albo za przymusowe lądowanie w drodze, wreszcie za uszkodzenie maszyny wymagające naprawy, dolicza się punkty karne. Te punkty karne mogą osłabić w znacznym stopniu wynik ogólny, którego podstawą jest średnia szybkość lotu na wszystkich etapach. W czasie zawodów niedozwolona jest wymiana następujących części zapasowych: skrzydeł, sterów kierunkowych i wysokościowych, kadłuba, lotek, śmigła, podwozia (za wyjątkiem kół), cylindrów i karteru silnika. *Części te przed rozpoczęciem zawodów cechowano i wymiana ich powoduje dyskwalifikację*. Trasa konkursu awjonetek wynosi przeszło *7.500 km.* z 27 międzylądowaniami. Punktem wyjściowym i końcowym jest Berlin.

ŚMIESZNE ALE PRAWDZIWE. Czeska gazeta „Selske hlasy" donosi: „Obywatelka F. zażądała przyznania jej obywatelstwa państwowego w republice czesko-słowackiej. Czekała długo i nie doczekała się. Umarła bez naszego (czeskiego) państwowego obywatelstwa. Po jej śmierci przyszło urzędowe załatwienie, które brzmiało: „Podanie F., obywatelki w... się odrzuca, gdyż w międzyczasie umarła a obywatelstwa państwowego zmarłemu nie można udzielić. O tem niech będzie wymieniona poinformowana". To co podajemy, nie jest żartem! To prawda, że martwemu nie można udzielić państwowego obywatelstwa. Otwartą kwestją wszak pozostanie, jak będzie o tem nieboszczyk uwiadomiony".

TELEGRAMY

ZACZYNAJĄ PRZECIEŻ INTERESOWAĆ SIĘ BEZROBOCIEM

Warszawa, 25 lipca (tel. własny „Naprzodu"). Dziś o godz. 11 m. 30 odbyła się w prezydjum rady ministrów konferencja w sprawie bezrobocia pod przewodnictwem premjera p. Sławka. W konferencji wzięli udział ministrowie Składkowski i Matuszewski, oraz wiceminister pracy generał Hubicki.

O POŻYCZKI DLA MIAST

Warszawa, 25 lipca (tel. własny „Naprzodu"). W dniu 31 bm. odbędzie się w lokalu Polskiego Banku Komunalnego pod przewodnictwem dyrektora departamentu samorządowego ministerstwa spraw wewnętrznych posiedzenie specjalnej komisji w sprawie udzielania samorządom pożyczek i zapomóg z komunalnego funduszu pożyczkowo-zapomogowego.

PO ZAMACHU NA MINISTRA ANGELESCU

Bukareszt, 25 lipca. Dwaj bracia zamachowca Bezy zostali aresztowani. Na mieście są ciągle rozrzucane antysemickie ulotki i rozlepiane antysemickie plakaty.

GAPIOSTWO PRZYCZYNĄ KATASTROFY W KOBLENCJI

Berlin, 25 lipca. Donoszą z Koblencji, że śledztwo w sprawie załamania się mostu w czasie uroczystości niedzielnych ustaliło dotąd, że ten, 25-metrowej długości wąski most pontonowy **na Mozelli nie nadawał się do masowego ruchu**. — W warunkach normalnych korzystali z niego tylko robotnicy położonej nad rzeką fabryki Stumma. W dniu uroczystości 20 bm. **władze zarządziły zupełne zamknięcie go dla ruchu w obawie**, że wąski i słabo zbudowany most nie wytrzyma wzmożonego ciężaru. W tym celu wejście na most od strony miasta zostało **zamknięte łańcuchem i tablicą z napisem: przejście wzbronione**; przy tablicy stał **policjant** mający przestrzegać zakazu. Jednakże napierające tłumy **rozerwały łańcuch mimo protestów policjanta**, który będąc sam jeden był zupełnie **bezsilny wobec tłumów**. Wydobyto dotąd 36 trupów, a jeszcze 16 osób nie można się doliczyć. Poszukiwania za zwłokami trwają dalej. Okazuje się zatem, że **gapiostwo spowodowało śmierć 52 ludzi**.

PO TRZĘSIENIU ZIEMI — ORKAN

Rzym, 25 lipca. Wieś Bagnoli pod Neapolem została wczoraj nawiedzona straszliwym orkanem. W ciągu kilku minut niebo pokryło się gęstemi chmurami, a morze poczerniało, poczem natychmiast wybuchła straszliwa burza, powodując ogromne szkody. Wśród ludności zapanowała panika, gdyż sądzono, że jest to zjawisko towarzyszące trzęsieniu ziemi. Ofiar w ludziach na szczęście nie było.

Teatr zorganizowanych robotników

STEFAN JARACZ DYREKTOREM ATENEUM W WARSZAWIE

Znakomity artysta Stefan Jaracz objął dyrekcję teatru Ateneum w Warszawie w gmachu Związku kolejarzy (ZZK) i w wywiadzie dał sprawozdawcy „Robotnika" taki obraz swych poglądów i planów:

„Obejmując kierownictwo teatru Ateneum podkreślam, że hołduję zasadzie, iż sztuka jest ponadklasową. Wiem atoli, że *Ateneum*, jako teatr robotniczy, dźwignięty jest kosztem wysiłku *zorganizowanych robotników*. W pracy artystycznej, jaka mnie czeka w najbliższym roku, kierować się będę jedną tylko zasadą, zasadą, która pozwoli na wydobycie jaknajwiększej sumy *wartości artystycznych*. Żywe słowo aktora spełnić musi posłannictwo, do którego są powołani teatr i aktorzy. Tem samem przyczyniać się będziemy do *zaspakajania potrzeb i tęsknot przedewszystkiem robotników*.

Rozpoczynam pracę z zapałem i wiarą w jej owocność.

Współpracować ze mną będzie przedewszystkiem młodzież aktorska. W zespole znajdą się pp. Zygmunt *Chmielewski*, aktor i reżyser krakowskiego teatru oraz współpracownik zespołu „Reduty", Janusz *Dziewoński* aktor teatrów Szyfmanowskich, z zeszłorocznego zespołu Ateneum pozostają *Poreda*, *Daniłowicz* i Stanisław *Żeleński*, z kobiet pracować będą pp. *Baczyńska*, *Przybysz* i *Krell* ze szkoły dramatycznej, *Mazarekówna* z teatrów Szyfmanowskich i z b. zespołu „Reduty", *Perzanowska*, *Mysłakowska*, *Dulanka* i *Hanka Daszyńska*. Nad stroną artystyczno-literacką czuwać będzie p. *Szletyński*.

Repertuar nasz narazie przedstawia się w ten sposób:

Zaczynamy od „*Zemsty*" Fredry, wystawimy dalej „*Dwa miasta*" Dickensa, dramat współczesny; sztukę amerykańską „Gra miłości i śmierci", „Gołębie serce" Galsworthy'ego i inne.

Nie chcę obiecywać i snuć planów, które nie wytrzymają praktyki życiowej. Wiem jedno, że Ateneum nie będzie ani teatrem merkantylnym (obliczonym na duży zysk) ani martwym, bezdusznym teatrem urzędniczym. Zespół mój — to będzie zespół ludzi żywych, praca jego oparta będzie na zasadach zbiorowego twórczego wysiłku artystycznego.

Zastosujemy nowoczesną organizację pracy artystycznej. Pogłębienie dróg, które prowadzą do prawdziwej twórczości, zerwanie z szablonem, który hamuje naturalny rozwój talentu, wreszcie umiejętny podział materjału, który z poszczególnych elementów złoży się na artystyczną całość — to moja deklaracja.

Całokształt wysiłku artystycznego uzupełnimy przez prace teoretyczne nad sztuką i w ten sposób pogłębimy wychowawczą pracę zespołu teatralnego.

Przez wprowadzenie momentu pracy zbiorowej i kolektywnej odpowiedzialności — wprowadza się w wysiłki zespołu *demokrację pracy*, tak obcą i nieznaną w innych teatrach, jeżeli chodzi o przygotowawcze prace artystyczne.

Teatr należy uważać, jako *miniaturowy obraz życia społecznego*, we wszelkich jego formach i przejawach. Dlatego musi być on przekrojem rzeczywistości minionej albo współczesnej. Tutaj musi królować prawdziwa sztuka, twórcza myśl i twórcza praca.

Ateneum — teatr robotniczy wymaga od nas specjalnego wysiłku. Chcemy być teatrem żywym, którego dynamika przenikać będzie w masy robotnicze. Autor, aktor i widz w naszym teatrze stanowić muszą jednolitą całość.

I dlatego, opierając swoją przyszłość na robotniczej publiczności, w orbitę naszego wysiłku artystycznego wciągnąć pragniemy cały zorganizowany świat Warszawy robotniczej, a przedewszystkiem Związki Zawodowe, kulturalno-oświatowe organizacje robotnicze i młodzież robotniczą. Przyszłość niedaleka pokaże, czy zespół, którego ideologja jest przedłużeniem „Reduty", spełni nakreślony obowiązek artystyczny.

Związki i zgromadzenia

POSIEDZENIE RADY CZERWONEGO HARCERSTWA odbędzie się w sobotę 26 bm. punktualnie o godzinie 8 wieczorem w lokalu TUR. — Sprawy ważne. Obecność bezwzględnie konieczna.

ZEBRANIE PEŁNEGO KOMITETU ZLOTOWEGO ORGANIZACJI MŁODZIEŻY TUR odbędzie się dziś w sobotę o godzinie 7 wieczorem w lokalu TUR. Uprasza się wszystkich o punktualne przybycie.

WYCIECZKĘ DO GRODKOWIC I NIEPOŁOMIC urządza Związek Zawodowy pracowników umysłowych (Kraków, ul. Sławkowska 6) w niedzielę 27 bm. Punkt zborny: dworzec główny, o godzinie 7'20 rano.

BACZNOŚĆ STOLARZE! W niedzielę 27 bm. o godzinie 10 przedpołudniem odbędzie się ogólne zgromadzenie robotników drzewnych w Krakowie przy ul. Dunajewskiego 5, II piętro oficyna. Sprawy ważne. O liczne przybycie uprasza się.

REPERTUAR

KINOTEATRY

Apollo: „Pocałunek kochanki".
Bagatela: „Męka milczenia".
Corso: „Lotnik w płomieniach".
Dom Żołnierza: „W szponach drapieżnego sępa".
Promień: „Królowa jego serca".
Sztuka: „Nowy Jork w nocy".
Uciecha: „Więcej gazu".
Wanda: „Trujący kwiat".
Warszawa: „Bandyta" i „Pat i Patachon, jako pasażerowie na gapę".

RADJO KRAKOWSKIE

Sobota 26 lipca

11.40: Przegląd prasy krajowej (PAT). 11.58: Sygnał czasu, hejnał z wieży Marjackiej. 12.10: Gramofon. 13.00: Komunikat meteorologiczny. 15.15: Komunikat gospodarczy. 16.15: Gramofon. 17.35: Odczyt: „Jędrzej Śniadecki i jego dzieło" — wygłosi dr. E. Ostachowski. 18.00: Słuchowisko z Wilna dla dzieci i młodzieży: Legenda Gawalewicza. 19.00: Rozmaitości i komunikaty. 19.20: Przegląd polityki zagranicznej ubiegłego tygodnia — wygłosi dr. Jan Reguła. 19.30: Komunikat rolniczy. 20.00: Zegar z warszawskiego obserwatorjum astronomicznego wybije godzinę ósmą. Prasowy dziennik radjowy. 20.15: Koncert z Doliny Szwajcarskiej. 22.00: Feljeton: „Wesołe miasteczko w Nowym Jorku". 22.15: Komunikaty: meteorologiczny, policyjny i sportowy. 23.00: Muzyka taneczna z Warszawy. — 24.00: Hejnał z wieży Marjackiej.

W BIBLJOTECE TUR

(Kraków ul. Dunajewskiego 5).

są do nabycia:

Kopankiewicz: Ubezp. pracown. umysł.	1.50
Ustawodawstwo Pracy. T. III. Inspekcja Pracy . . . . zł.	4.—
Winter: Duce	3.50
Wasilewski: Zarys dziejów P. P. S. . .	2.80
Krahelska: Praca dzieci i młodocianych	2.50
Zagrodzki: Umowa o pracę pracown. umysłowych	3.—
Sądy pracy	2.40
Szymorowski: Umowa o pracę robotników	2.40
Roszkowski: Urlopy wypoczynkowe .	3.—
Orsetti: Karol Fourier, apostoł pracy radosnej	.40
Orsetti: Robert Owen, wielki przyjaciel ludzkości	.40
Stanisław Rychliński: Czas pracy w przemyśle polskim (w świetle wyników ankiety Związku Stowarzyszeń robotniczych	4.—
St. Andrzej Radek: Rewolucja w Zagłębiu Dąbrowskiem	5.—
Stanisław Rychliński: Marnotrawstwo sił i środków w przemyśle polskim .	6.50
E. Freikowa: Praca młodzieży w przemyśle drukarskim w Polsce . . .	2.75
Zygmunt i Feliks Grossowie: Socjologja partji politycznej	2.50
P. Krapotkin: Spólnictwo a socjalizm wolnościowy	.60
Zygmunt Piotrowski: Państwo a wychowanie	.25
Landau: Walka o bezpieczeństwo pracy	5.—
Nowakowski: Marksizm a geografja gospodarcza	1.50
Weitsch: Technika pracy umysłowej . .	2.—
Karan: Z zagadnień kultury robotniczej .	1.50
Porczak: Dyktator J. Piłsudski i Piłsudczycy	1.50

Zamówienia z prowincji należy kierować wprost do Księgarni Robotniczej, Warszawa, ul. Warecka 9.

Zgubioną książeczkę wojskową wystawioną przez P. K. U. Kraków-miasto, na nazwisko Józef Starnowski, ur. 10/VII 1900 r. unieważnia się.

Wydawca: Emil Haecker. — Redaktor odpowiedzialny: Michał Węglowski. — Drukarnia Ludowa w Krakowie, pod zarz. Ignacego Winiarskiego.